7. Kraków

M P

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 3 (1468) DNIA 9 STYCZNIA 1939 ROKU ROK XIX

Cracovia wyeliminowana z finału hokejowego

Alarm w Bytomiu!

Tak grając nie mamy przeciwko Francji żadnych szans

Chcemy widzieć Kanadę

ale nie za każdą cenę...

Warszawskie koła sportowe przyjęły z prawdziwym zadowoleniem wiadomość o wysiłkach PZHL, w kierunku zorganizowania w stolicy meczu międzypaństwowego Polska — Kanada w hokeju na lodzie. Mecz ten miałby się odbyć w poniedziałek 16 bm. wieczorem na torze Warszawianki. Ostateczna decyzja zależy od uzgodnienia warunków ze Śląskiem, który nagle wysunął żądanie natychmiastowego uiszczenia przez PZHL umówionej kwoty. Spodziewamy się, że na tle formalnego załatwienia sprawy nie wyrosną nieprzezwyciężone trudności, mamy natomiast inne obawy.

Tor Warszawianki, w obecnym stanie, nie nadaje się na tak gigantyczną imprezę. PZHL ma zamiar zrobić wszystko, by rozszerzyć widownię. W tym celu ustawione zostaną z trzech stron trybuny, na których zmieści się rzekomo 5.000 widzów.

Sprawa rozmieszczenia publiczności nie rozwiązuje jednak wszystkich problemów. Nie mniejszą trudność stanowić będzie dostęp do boiska. Wczoraj, przy kilkuset widzach, powstał już przy wąskiej furtce silny tłok. Uruchomienie jeszcze trzech podobnych furtek będzie tylko kroplą wody — w morzu. Należy się liczyć, że na mecz z Kanadyjczykami zbiegnie się rekordowa ilość widzów. Niedociągnięcia organizacyjne, jakie mogą łatwo wyniknąć ze względu na trudne warunki, wywołać muszą najgorsze wrażenie i w rezultacie, zamiast propagandy, będzie ogólne niezadowolenie i narzekanie.

P.Z.H.L. jest, jako organizacja ogólnopaństwowa, instytucją zbyt poważną, by mógł pozwolić sobie na ściągnięcie opłat i nie troszczenie się o wszystko dalsze, dlatego też uważamy, że decydując się na organizację wielkiej imprezy, należy bardzo dokładnie rozpatrzyć wszystkie możliwości.

Nie znamy w tej chwili stanu lodowiska na stadionie W. P., trudno nam ocenić, czy byłyby tam może dogodniejsze warunki. Wydaje nam się, że należało by się również zorientować w sytuacji w Dolinie Szwajcarskiej, która z racji swego położenia byłaby najbardziej odpowiednia, nawet wówczas, gdy wypadałoby się zdobyć na inwestycje adaptacyjne.

Cieszylibyśmy się wszyscy, gdyby stolica ujrzeć mogła słynnych Kanadyjczyków, nie jesteśmy jednak na tyle zaślepieni, by domagać się „za wszelką cenę" organizacji imprezy na terenie Warszawy, z chwilą, gdy okazało się, że... nie posiada ona ku temu odpowiednich warunków.

Druga runda mistrzostw bokserskich Polski nie przyniosła niespodzianek.

Warta pobiła Goplanie 10:6.

HCP wygrał z Lechią 11:5. Na czele tabeli kroczą zgodnie Warta i HCP, bez utraty punktów.

Sensacją była tylko frekwencja w Poznaniu. Na lwowiaków przyszło 400 (!) widzów. Czy Warta odważy się sprowadzić ich, aby dopłacić setki złotych, czy nie zechce raczej oddać punkty walkoverem?

Ale mistrz Polski zdobędzie się chyba na sportowy gest.



PIONTEK WYSIŁA SIĘ
aby głową przejąć podanie tuż obok bramki. Na prawo, wykrzywiony, asystuje mu Wilimowski.



MACIEJKO, BRAMKARZ CRACOVII
uchodzi obecnie za następcę Stogowskiego w repr. Polski.

JAN NIEUWENBURG
na meczu Holandia — Polska w wadze koguciej spotka się z Sobkowiakiem.

Asy trenują — młodzież śpi

Kusociński i Noji trenowali wczoraj w hali Akad. W. F. na Bielanach.

Kusy, który ma już za sobą kilkanaście treningów zimowych, biegał dość ostro sprinty, wykazując wielką szybkość. Należy przypuszczać, że nasz olimpijczyk będzie startował w mistrzostwach zimowych Polski, choć jak zwykle zachowuje „ścisłą tajemnicę" i nic o jego zamierzeniach nie można się dowiedzieć.

Natomiast Noji jest jeszcze zupełnie „surowy". Po długim odpoczynku, był to jego pierwszy trening.

Cieszymy się bardzo, że nasi mistrzowie nie zaniedbują pracy w zimie. Niestety poza nimi w hali było jeszcze dwu lekkoatletów... i na tym koniec.

Wiemy doskonale, że hala na Bielanach jest daleka od ideału, ale w braku lepszej zwłaszcza dla biegaczy, wystarcza w zupełności.

Terminarz WOZLA przewiduje w najbliższą niedzielę zawody. W tej chwili może do nich stanąć w Warszawie 4—5 zawodników — reszta pogrążona jest w błogim śnie zimowym.

Najsmutniejszy jest fakt, że w latach ubiegłych było pod tym względem dużo lepiej. W każdą niedzielę od grudnia do marca hala na Bielanach roiła się od trenujących. Dziś trenują tylko „super-asy", a młodzież jest za leniwa na bieganie w czasie mrozów...

8-ka Szwecji ustalona!

SKŁAD SZWECJI

Szwecja ustaliła już skład na mecz z Polską. Brzmi on następująco: Allan Hansson (Landala), Percy Almstroem (Linnea Sztokholm); Kurt Kreuger (Linnea), Stig Johnsson (Linnea), Oscar Agren (Narva), Allan Granelli (Narva), Per Andersson (Linnea), Olle Tandberg (Djurgarden). Jest to najsilniejszy skład jaki może wystawić Szwecja. Brak w nim tylko chorego Erika Agrena. Zestawiony został po obozie treningowym, na którym było 18 pięściarzy i eliminacjach.

Sędzią meczu będzie Fin Smeds.

APOSTOLI POBITY

Nieoficjalny mistrz świata Fred Apostoli został pobity w Nowym Jorku przez Billy Conna na punkty. Do 5-ej rundy Apostoli miał przewagę, ale doskonały technicznie Conn, dzięki unikom, ustrzegł się przed najcięższymi ciosami, a potem przyszedł do głosu i rozbił zupełnie Apostoliego. Conn po tym zwycięstwie uchodzi na najlepszą wagę średnią świata.

Kapitan francuski Barreau rozmawia o składzie na Polskę

(strona 3-cia)



PO RAZ PIERWSZY W SEZONIE
Grupa skoczków, którzy wzięli udział w pierwszym w r. b. konkursie skoków na Krokwi.



PRZYGLĄDAJĄ SIĘ ZWYCIĘSTWU...
Gracze Dębu: Fabian, Knyciński, Piechota i Jarecki w czasie zmiany, z zainteresowaniem śledzą przebieg meczu z Cracovią 2 : 0.

Druga porażka Vinesa

Drugie spotkanie Budge — Vines w Bostonie zakończyło się nową porażką Vinesa, też w trzech setach, ale po bardzo zaciętej walce: 6:3, 8:6, 8:6.

FILADELFIA, 8.1. — Tel. wł. — W trzecim meczu tenisowym Vines zrewanżował się i pokonał Budga w stosunku 6:4, 6:3, 6:4. Vines wygrał wszystkie swe serwisy. Budge sprawiał wrażenie zmęczonego dwoma pierwszymi meczami.

NIEMCY — SZWECJA 3:2

SZTOKHOLM, 8.1. — Tel. wł. — Mimo braku chorego Menzla Niemcy wygrały spotkanie półfinałowe o puchar Mr G. ze Szwecją w stosunku 3:2. To znaczy wygrał je Henkel, który pobił obu singlistów Rolssona 6:4, 4:6, 6:3, 7:5 i Nystroema 6:4, 6:2, 6:3, a wraz z Redlem wygrał dubla. Redl przegrał z Rolssonem 2:6, 6:4, 6:2, 6:0 i Nystroemem 4:6, 4:6, 0:6. Niemcy spotkają się w finale z Danią.

✶

Projektowany do Bremy wyjazd tenisistów: Jędrzejowskiej, Baworowskiego i Tłoczyńskiego nie dojdzie do skutku. Zawodnicy odmówili startu, tłumacząc się, zresztą słusznie, brakiem przygotowania do gry w hali.



WOŁKOWSKI DEMONSTRUJE WZOROWE PROWADZENIE KRĄŻKA
podczas meczu Cracovia—Dąb 0:2. Na lewo biegnie Kasprzycki.

8 bramek na stadionie Bytomia

Niestety 3 -- dla Polaków, a 5 -- dla Niemców

Bytom, 8. 1. — Tel. wł. — Śląsk Niemiecki — Śląsk Polski 5:3 (2:1).

Śląsk Polski: Mrugalla; Giemza, Kinowski; Bentkowski, Piec II, Dytko; Wostal, Piontek, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

Śląsk Niemiecki: Mecka; Koppa, Kubus; Wydra, Nosek, Pismor; Grzesik, Piszczek, Okrztul, Salecki, Rolle.

Spotkanie obu Śląsków w Bytomiu nie przyniosło nam sukcesu. Lojalnie przyznać trzeba, że nie zasługiwaliśmy też na to. Niemcy byli w sumie lepsi przede wszystkim rozsądniejsi w rozwiązywaniu problemu gry w grubej warstwie śniegu. Długie podania piłki, wysokie przy znacznej bojowości zawodników były o wiele celowsze od usiłowań koronkowej roboty zawodników polskich. Niemcy łatwiej zdobywali teren, szybciej przechodzili ku naszej bramce, wykorzystywali każdą możliwość ucieczki i strzału. Tym zaskakiwali naszą defensywę. Mimo złego przystosowania się do terenu efekt naszej gry powinien być lepszy.

JEDNOSTKI, ALE NIE ZESPÓŁ...

Niestety w przeciwieństwie do jednolitości zespołu gospodarzy, którzy nie mieli właściwie słabego punktu, drużyna polska operowała fragmentami. Dobre poczynania jednostek czy też małych grup nie mogły starczyć na przełamanie oporu przeciwnika tym więcej że właśnie te jednostki były szczególnie dobrze pilnowane. Widać to było przede wszystkim w ataku, a nieszczęście chciało że w nim był najsłabszy punkt zespołu. Peterek miał najgorszy dzień w swej karierze. W rezultacie nie spełnił roli w żadnym kierunku nawet w grze głową. Rozbity atak pracował dwójkami w sposób, który na trawie byłby niewątpliwie nie tylko ładny, ale i skuteczny. Na śniegu zawodził. Najpracowitszy Piontek dawał Wostalowi, zbyt krótkie piłki, ten znów strzałowo należał do najbardziej pechowych. Wodarz i Wilimowski mieli cięższe zadanie. Skrzydłowy dużo dawał piłek do środka, niestety Peterek do nich nie dochodził. Wilimowski miał okresy wzmożonej pracowitości, kilka ciekawych zagrań, ale mało strzał. Z kondycją nie jest w porządku. Piec II na środku pomocy imponował widowni. Pojawiał się zawsze tam, gdzie był potrzebny. Pchał atak doskonale przed siebie a równocześnie pamiętał o defensywie. Fakt, że wytrzymał do końca, jest bardzo pocieszający. Dobrze na ogół wypadł Dytko. Chwali mu się dobre wspomaganie ataku. Najsłabszym był Bentkowski, a to odbiło się na początkowej grze Giemzy do tego stopnia, że obie bramki padły z ich winy. Po tym jednak obrońca opanował się i był obok Pieca drugim doskonałym punktem drużyny. Rzuty wolne przysporzyły mu popularność. Jego partner Kinowski ma rozum, ciężko go przelechać, a i na szybkości mu nie zbywa. Bramkarz Mrugalla miał dużo roboty. w niej niestety także i błędy. Szczególnie z wybiegami. Do pewnego stopnia tłumaczy go przemarznięcie.

BRAMKA W 4-ej MINUCIE

Początek zawodów nie był obiecujący, bo już w 4-ej minucie wypad prawego skrzydłowego kończy się podaniem a nieobstawiony lewy głową uzyskuje pierwszą bramkę. Po tej niespodziance drużyna polska znajduje się częściej w ataku, ciągle bezskutecznie, na skutek krótkich podań po śniegu. Piłka rzadko tylko dochodzi do partnera. Bardziej proste zagrania Niemców są niebezpieczne i przynoszą im też w 20-ej minucie drugą bramkę przez prawego łącznika, który z najbliższej odległości wyzyskał podanie skrzydłowego. Przewaga drużyny polskiej teraz wzrasta. W 23 minucie Wostal nie trafia do pustej bramki z kilku metrów. Wreszcie w 25 minucie ten sam gracz skutecznie wyzyskał podanie Peterka. W dalszej grze zgniatamy Niemców; tylko Mrugalla jest na polskiej połowie boiska. Niestety cały efekt gry to kilka kornerów.

Po przerwie zaczynamy dobrze, zdaje się przez pewien czas, że potrafimy grę całkowicie zrównoważyć. Z pewnej pozycji trafia Wostal w słupek. Piłka toczy się po linii i wraca w pole. Szczęśliwi Niemcy, krzyczą, bo całkiem niespodziewanie w 18 min. z dalekiego strzału pada trzecia bramka dla nich. W kilka minut po tym Piontek poprawia wynik i jest 2:3.

NIEMAL KLESKA

W jakiś czas po tym Wilimowski podchodzi pod bramkę, niestety zwleka ze strzałem i wybiegający bramkarz skierowuje piłkę za bramkę. Czwarta bramka dla Niemców pada w 27 minucie, a niedługo po tym podwyższają wynik do 2:5, mimo że w składzie ich brakło kontuzjowanego skrzydłowego. Dopiero na kilka minut przed końcem Piontek zmienia wynik, strzelając trzecią bramkę. Zwycięstwo niemiecka widownia przyjęła aplauzem.

CO MÓWI P. KAŁUŻA.

Na zawodach obecny był kpt. związkowy Kałuża. Indagowany na temat gry powiedział p. Kałuża, że spodziewał się znacznie więcej, szczególnie w zakresie przystosowania się do terenu. Z graczy polskich chwali Pieca II, mało natomiast zadowolony jest z kondycji większości zawodników polskich.

Definitywnie wyznaczył do obozu następujących zawodników:

Rudnicki; Mrugalla, Szczepaniak, Twórz, Giemza, Góra, Nyc, Piec II, Dytko, Wostal, Piontek, Matyas, Wilimowski, Wodarz, Pytel, God i Cebula.

Spotkanie z Zagłębiem najbliższej niedzieli wyjaśni ostatecznie skład na Paryż.

Wyznaczono większą ilość zawodników i co będą mieli możność w niedzielę wykazania swojego przygotowania. Podstawowym wymogiem w ustalaniu składu będzie dobra kondycja fizyczna i dlatego na obozie nacisk pójdzie w tym kierunku oraz na taktyczne przystosowanie się do terenu. Te sprawy będą przedmiotem konferencji kapitana związkowego na obozie w najbliższy czwartek.

Niemiłe echa

Biuletyn oficjalnej ajencji niemieckiej DNB pod tytułem: Śląsk niemiecki bije repr. Polski", podaje: Najlepszymi piłkarzami polskimi byli: Piec II i Giemza. Peterek zawiódł kompletnie. Cała drużyna polska rozczarowała w drugiej części zawodów b. przykro. Jedenastka niemiecka doskonała, udowodniła ona, że sensacyjne zwycięstwa 5:0 nad Nordmark (Hamburg) i Warszawą 2:0 nie były jakimś trafem.

BYTOM. 8.1. — Tel. wł. — Po meczu w obozie polskim panuje przygnębienie. Trudno w tych warunkach o zrobienie wywiadu. Członek zarządu PZPN p. Malow mówi: Po stronie gości była lepsza kondycja i zgranie. U nas luka na środku napadu przyczyniła się do unieruchomienia całego kwintetu ofenzywnego. Śnieg utrudniał grę.

Wszyscy bez wyjątku gracze niemieccy mówią w samych superlatywach o własnych wyczynach.

Gracze polscy oskarżają sie nawzajem. Najwięcej gromów skupiło się na Mrugalle. W ostatniej chwili wpadły nam w ręce dwa dzienniki niemieckie. omawiające obszernie przebieg spotkania.

„Ostdeutsche Morgenpost": Polacy mieli ładne zagrania w polu, pod bramką raziła ich nieproduktywność i miękkość. Wynik może za wysoki. Za gośćmi przemawia dodatni stosunek rogów 7:5. Nasi dali ze siebie to, czego tylko można było sobie w skrytości ducha życzyć. Imponował dobry strzał na bramkę.

„Der Wanderer", którego dział sportowy uchodzi tu za najbardziej fachowy pisze m. in.: Polacy rozegrali partię źle pod względem taktycznym, nie zadali oni sobie żadnego trudu, by rozgryźć defenzywę gospodarzy, która ich przecież zupełnie unieruchomiła pod bramką. Wygrana naszych — to sukces systemu wzmocnionej defenzywy. Szkoda, że organizatorzy nie usunęli śniegu z boiska. utrudniał on grę i wpłynął na stosunkowo dużą ilość bramek.

KATOWICE. 8.1. — Tel. wł. — Prasa śląska b. ostro atakuje w sprawozdaniach z dzisiejszego meczu w Bytomiu kpt. okręgu p. Lubinę, twierdząc, że kompromituje on sport polski, stawiając do meczów jednostki, co do których nie ma żadnej wątpliwości, że grać będą tak, by drużyny polskie poniosły klęskę! Panuje powszechne przekonanie, że dni p. Lubiny jako kapitana Śląskiego OZPN są policzone. Zaznaczyć wypada, że prasa Śląska jest w tej drastycznej sprawie jednomyślna, bez względu na kierunek poszczególnych pism.

(Jeżeli dobrze rozumiemy, niefortunny wynik meczu ma być znów wykorzystany do naganki na „jednego z graczy". którego nazwiska w prasie śląskiej od pewnego czasu nie wymienia się, chociaż bierze on udział w zawodach. Taka niezwykła metoda podkopywania czyjegoś dobrego imienia nie może liczyć na poparcie zdrowo myślących kół sportowych. Trzeba mieć odwagę, bez spiskowania, postawić sprawę jasno: co i komu się zarzuca? Red.).

Katowice czy Będzin?

Niewiadomo dotychczas, gdzie odbędzie sie ostatni galop reprezentacji Polski przed wyjazdem do Francji. PZPN przychylił sie coprawda do żądań śląskich, ale kolosalny deficyt piątkowego spotkania wpłynął na „punkt widzenia" działaczy ze śląskiego O. Z. P. N. A wiec, Śl. OZPN nie upiera się zatem, by mecz Polska — Zagłębie odbył się na boisku PKS-u w Katowicach.

Zagłębiowski OZPN poszedł zresztą na ustępstwa i rozegra mecz party cypując w dochodzie na 30 proc. Gdyby PZPN nawet w ostatniej chwili przeniósł mecz do Zagłębia, Okręg podjąłby się organizacji i to ew. nawet w Sosnowcu (lepsza komunikacja z Katowicami).

Skład reprezentacji ZOZPN ustalony zostanie dopiero w poniedziałek wieczorem. Prezes p. Wolski informuje nas jednak, że reprezentacja nie będzie sie różniła od tej, która uzyskała zwycięstwo nad K. S. Ruch. Skubka jedynie zastąpi Jeżewski.

(hr)

Na ringach prowincjonalnych

CZECHOWICE W LUBLINIE

Policyjny Kl. Sp. — Czechowice 8:8. Drużyna Czechowic wystąpiła w osłabionym składzie przez co ucierpiał poziom meczu. Najładniejszą walkę stoczyli Zaleski z Kosowskim. którzy byli też najlepszymi zawodnikami swych drużyn. Wyniki szczegółowe: w. musza Zieliński II (PKS) zwycięża przez k. o. w 1 rundzie Zdziennickiego, w. koguciа Łuniewski (Cz) wygrywa przez t. k. o. w 1 rundzie Barana, w. piórkowa Zaleski (PKS) wygrywa na punkty z Kosowskim, w tej samej wadze Jóźwicki (PKS) wygrywa na punkty ze Skibińskim, w. lekka Janczewski (Cz) zwycięża na punkty Orłowskiego. w. półśrednia Wójcicki (PKS) wygrywa na punkty z Tomalakiem, w. średnia Tarnowski (Cz) zwycięża przez t. k. o. Grzegorczyka. w. półciężka Hys (Cz) wygrywa na punkty z Chodolskim. Sedziował w ringu p. Lucht, na punkty p. Szalak. Publiczności około 1500.

GEYER W OSTROWCU

Bokserzy łódzkiego Geyera gościli w Ostrowcu, gdzie z trudem pokonali tamtejsze KSZO w stos. 9:7. Wyniki niektórych walk były zupełnie nieoczekiwane, jak np. remis Augustowicza i porażka Mikołajczyka. W muszej Usielski (G) w trzeciej r. wygrał przez k. o. z Barwińskim. W koguciej, Bagiński (G) zremisował z Stachurskim II. W pierwszej parze piórkowców, Dolata (G) przegrał z Religą, a w drugiej Augustowicz (G) wypadł zupełnie blado i zaledwie zremisował z Wolniakowskim. W lekkiej, Mikołajczyk (G) reprezentacyjny bokser Łodzi przegrał z Kocjanem. W półśredniej. Ostrowski (G) pokonał Stachurskiego I mając go w drugiej r. na deskach. W średniej, Pisarski (G) znokautował Maciejewskiego w 2 r. Wreszcie w półciężkiej, Jaskóła (G) zremisował z Frontczakiem.

PORAŻKA C.W.S. W ŁODZI

Łódzki Hakoah odniósł ładny sukces zwyciężając CWS (W-wa) w stosunku aż nazbyt przekonywującym 12:4, przy czym skrzywdzono tu jeszcze Wdowińskiego, który miał walkę wygraną z Abramczykiem, a dostał tylko remis. Hakoah miał dobry dzień, wszyscy, za wyjątkiem może Moszkowicza walczyli dużo lepiej niż ostatnio, a już Waldman stoczył bodajże najlepszą walkę w życiu, wywalczając z Karpińskim zaszczytny dla siebie wynik remisowy. Goście tylko kondycyjnie zadowolili, technicznie wypadli jednak zupełnie blado. Z pełnej drużyny brakło jedynie Całki. Mecz miał przebieg wyjątkowo interesujący. a przebieg niektórych walk był dramatyczny, poziom jednak tylko przeciętny. W muszej, Rossman (H) pokonał wysoko na punkty Kwiecińskiego, rozbijając sobie rękę. W koguciej, Tauber (H) po żywej wymianie ciosów pokonał na punkty Rzewnickiego. W piórkowej Lipiński (CWS) wygrał na pkt. z Białymstokiem, którego w drugim starciu gong uratował przed wyliczeniem, ale który bohatersko wytrwał do końca. W lekkiej, Wdowiński (H) dzięki finiszowi wygrał de facto walkę z Abramczykiem, sędziowie orzekli jednak remis. W półśredniej, Jabłoński (H) pokonał na pkt. „Igora". W średniej, Mossman (H) zwyciężył na pkt. Zdanowicza. W półciężkiej, Waldman (H) po najciekawszej walce dnia zremisował z Karpińskim. W pierwszej minucie Waldman był do 4-ech na deskach, lecz w następnych trafiając wiele, odrobił utracone punkty. W ciężkiej, Moszkowicz (H) pokonał Ciążelę, taktycznie wypadł jednak słabo, walcząc przez dwie rundy defensywnie.

POGOŃ — REKORD 9:7

LWÓW, 8.1. — Tel. wł. — W niedzielę odbył się we Lwowie mecz bokserski Pogoń — Rekord. Po wyrównanym przebiegu spotkania wygrała Pogoń w stosunku 9:7. W wadze muszej Modlinger (P) wygrał na punkty z Jolesem. W wadze koguciej Tobolewski (P) wypunktował Rottensteina, w wadze piórkowej Ajzen (R) wygrał na punkty z Małochlebem, w wadze lekkiej Szusztajn pokonał na punkty Gwoździa. W wadze półśredniej Jeżyk (P) wygrał na punkty z Rajsem po najładniejszej walce meczu. W wadze średniej Samborski (P) zwyciężył na punkty Strachlera, w wadze półciężkiej Hoch (R) wygrał walkoverem, a w wadze ciężkiej Niemiec (P) zremisował z Kollanem.

11 walk — 2 dobre

Smutny bilans wieeczoru W. O. Z. B.

Dziwna zbieranina bokserska rozegrała w piątek 11 walk. Walczyły z sobą klasa A z klasą A, klasa B z klasą B, czasami odbywały się nawet programowe spotkania klasa A — klasa B.

Dzięki temu, że walk było dużo, mogliśmy jednak rzucić okiem na przeciętny poziom boksu warszawskiego. Jak wypadł ten egzamin? Z 11 walk tylko dwie stały na dobrym poziomie, jedna dzięki temu, że walczył Kolczyński. To nie dużo.

Droga, po której kroczy boks warszawski, nie jest najlepsza. Może za wcześnie puszcza się pięściarzy do poważnych walk, może za wcześnie każe się im wygrywać. Dość że zajmują się algebrą, a nie umieją arytmetyki, atakują, a nie umieją się bronić. Trzeba by mieć chyba jakieś rekordowe maszynki. aby zdążyć policzyć ciosy, którymi okładali się nawzajem przeciwnicy. Taki Majchrzak np. walił po kolei szerokimi sygnalizowanymi swingami i trafiał Selmę za każdym razem.

Niemal z reguły każdy cios dochodził, ręce służyły tylko do zadawania ciosów, a nie do obrony. Nogi, aby ustać po ciosie, a nie aby cofać się czy unikać. Popatrzcie się, panowie, na Kolczyńskiego, jak się kryje nawet gdy walczy z Grądkowskim. Dlatego jest tak wielkim bokserem.

Natomiast przygotowanie fizyczne i bojowość jest na ogół bez zarzutu, celność, rozmaitość ciosów dobra, wytrzymałość duża. To są zdolni pięściarze z dobrymi warunkami, tylko źle pokierowani.

Dwie najlepsze walki były w wadze koguciej i półśredniej. Bohaterem jednej był Kolczyński. Walczył ze swym dawnym kolegą klubowym Grądkowskim i nie chciał go za wszelką cenę znokautować. Ale nie była to walka pokazowa — nie oszczędzał przeciwnika, trafiał seriami z prawej lewej, sierpami, prostymi, podbródkowymi, demonstrując całą bogatą gamę i celność swych ciosów. Zademonstrował też doskonałą kondycję fizyczną, o której od dawna nie mogliśmy się przekonać. Walki Kolczyńskiego trwały dotąd za krótko. Mimo ostrego tempa „Kolka" był w trzeciej rundzie zupełnie świeży, nie tracił nic z szybkości i świeżości ciosu.

W koguciej Miller (Czechowice) wygrał z Moździyńskim (PZL) choć, dalibóg, nie zasłużył na zwycięstwo. Tylko w pierwszej rundzie dobrze się kryjący Miller uniknął ciosów przeciwnika i dobrze go kontrował w drugiej i trzeciej. Moździyński trafiał dużo celnie postymi i hakami. Wygrał wyraźnie, nawet wysoko.

O innych walkach nie ma co mówić. Chyba to, że decyzje były zupełnie słuszne. 10 werdyktów bez omyłki to swego rodzaju rekord na polskich ringach, zwłaszcza że walki były zacięte i wyrównane. a więc nie łatwe do oceny.

Urbański nieznacznie wygrał z Michalikiem. Zwycięzca zapowiada się nieźle. Stecki wygrał z Guliną. Już w pierwszej rundzie Stecki, obdarzony suchym ciosem, posyła przeciwnika do „6" na deski. Majchrzak pokonał Selmę po nieciekawej walce.

Woźniakiewicz wygrał wysoko z Knigą, ale nie była to ciekawa walka. W pierwszej rundzie Woźniakiewicz wyraźnie się oszczędza, tak jakby chciał raczej rozstrzygnąć walkę „na technikę", niż tempo i siłę. System ten jednak najwidoczniej mu nie odpowiada; już w drugiej rundzie przyśpiesza tempo, a w trzeciej staje się tradycyjnym Woźniakiewiczem, zasypującym przeciwnika gradem ciosów. Szkoda tylko, że zbyt wielka ilość tych uderzeń lądowała na barkach czy też rękawicach.

Miks nieznacznie pokonał Łukę. Walka na poziomie bardzo słabym. Frydrykiewicz odniósł zwycięstwo nad Treibandem. Dwaj ci debiutanci są jeszcze bardzo surowi. W półciężkiej Osuch w dwu pierwszych rundach uzyskał wysoką przewagę nad Lisowskim. Dopiero w trzeciej Lisowski przypomina sobie, że ma dużo dłuższe ręce i zaczyna atakować lewym prostym. Osuch inkasuje kilka mocnych ciosów i zupełnie opada z sił.

Wreszcie Albert znakautował w I-ej rundzie Leśniowolskiego. **St. R.**

Syrena — to potęga

Makabi przegrywa 4:12

Syrena po raz pierwszy wyłożyła swe wszystkie atuty na stół. Zasilona Sobkowiakiem i Kozłowskim stała się potężną drużyną, która nawet w siódemkę potrafiła pokonać zespół Makabi w stosunku 12:4. Tramwajarze zmobilizowali najlepsze swe siły. Jedynie Baśkiewicz nie mógł startować i w wadze muszej Syrena oddała dwa punkty bez walki.

Debiut Sobkowiaka w nowych barwach wypadł na ogół dobrze. Jego akcje stały się nieco płynniejsze, nie stety, nie może się on zdobyć na zadawalającą kondycję fizyczną. I tym razem opadł z sił na finiszu.

Rundstein wypadł słabiej, niż oczekiwaliśmy; przez pierwsze dwie rundy próbował jedynie trafiać przeciwnika lewym prostym i swój repertuar zbyt ograniczył. Nie potrafił wyzyskać swych atutów — w zwarciu nie zadał ani jednej serii ciosów. Dopiero gdy w trzeciej rundzie zaczął bić z obu rąk, uzyskał chwilową przewagę.

Teddy nadal bez formy, niepotrzebnie poluje na nokaut i może dlatego daje się zbyt często zaskoczyć ciosami przeciwnika.

Dobrze wypadł Kozłowski. Mamy wrażenie, że jest w tej chwili lepszy dajmy na to od takiego Kowalewskiego z Łodzi i od wielu innych czołowych pięściarzy wagi lekkiej. Kto wie czy jego kandydatura nie powinna być brana pod uwagę przy ustawianiu składu przeciw Holandii.

Kolczyński stoczył już drugi mecz w tygodniu i znów zademonstrował wspaniałą formę. Sądzimy, że w tej chwili nie ma boksera kategorii półśredniej w Polsce, któryby wytrzymał z nim przez trzy rundy.

Doroba II niezły, w każdym razie już dużo lepszy, niż na początku sezonu. Natomiast jego starszy brat, który walczył z Neudingiem, niestety. najwidoczniej traci odporność na ciosy.

W Makabi na wyróżnienie zasługuje Neuding, który tym razem walczył z myślą i dobrze wyłapywał luki w gardzie przeciwnika.

W w. muszej Jakubowicz wygrywa w. o. Sobkowiak spotkał się z Rundsteinem w kategorii mieszanej. Przez dwie pierwsze rundy wyraźna przewaga Sobkowiaka, który operuje wiekszym repertuarem ciosów i nie dopuszcza przeciwnika do zwarć. W trzeciej Rundstein wzmacnia tempo, ale otrzymuje cios, po którym na moment idzie na deski. Szybko dochodzi do siebie i dalsza inicjatywa należy już do niego. W sumie Sobkowiak wygrał zupełnie zasłużenie.

W piórkowej nadprogramową walkę stoczył Szybowski (S) z Zuckerem. Obaj słusznie zostali zdyskwalifikowani w 1-ej rundzie za ustawiczne uderzanie głowami.

W walce oficjalnej Teddy nieznacznie wygrał z Finkelsteinem. W drugiej rundzie Teddy trafia prawym sierpem i dwukrotnie rzuca makabistę na deski. Nie potrafił jednak wykorzystać dogodnego momentu, gdyż uparł się, aby trafić prawym sierpem w szczękę.

W lekkiej Kozłowski wygrał z Lewkowiczem przez k. o. techniczny w 3-ej r. Kozłowski bezustannie bombarduje z obu rąk. Pod koniec drugiej rundy Lewkowicz jest już groggy, w trzeciej — dwa razy pada na deski i sędzia odsyła go do rogu.

Kolczyński wygrał ze Szlazem w drugiej rundzie. Sekundanci poddali makabistę. W pierwszej rundzie Kolczyński walczy bardzo ostrożnie, trzymając wysoko gardę. Pod koniec starcia trafia w brodę i Szlaz pada na ziemię, wstaje zamroczony, ale gong ratuje go od nokautu. W drugiej Szlaz wędruje na deski do „6", podnosi się półprzytomny, ale za chwilę już bezwładnie zwisa na linach i sędzia przerywa walkę.

Doroba II wysoko wygrał z Hocheuserem. Debiut emigranta z Niemiec wypadł słabo, gdyż nie potrafił się on zupełnie kryć.

Włostowski, dzięki lepszej kondycji, wypunktował Ryffenholca.

Wreszcie Neuding wysoko wygrywa z Dorobą I. W pierwszej rundzie siły są wyrównane, ale w drugiej Neuding już coraz częściej trafia lewym sierpem. W trzeciej Neuding przypuszcza generalny atak, Doroba trzyma gardę zbyt nisko i inkasuje co chwila niebezpieczne ciosy. Jest tak osłabiony, że kilka razy klęka na deskach. W rezultacie z trudem dotrzymuje do gongu.

Sędziował w ringu p. Czyżewski, a na punkty p. Prendowski. **K. Gr.**

7 bokserów H. C. P. Przeciwnicy w Berlinie

Berlin, w styczniu

W najbliższym tygodniu czekają Berlin trzy duże imprezy bokserskie. Stąd też gdziekolwiek spojrzeć, biją w oczy barwne plakaty pięściarskie. Na czoło wysuwa się mecz o mistrzostwo Europy zawodowców wagi półśredniej Eder — Turiello oraz wagi ciężkiej Lazek — Sys (Belgia). Trzecim wydarzeniem ringu berlińskiego są międzynarodowe zawody organizowane przez Policjantów i B. V. G. w dniu 10 b. m., z udziałem poznańskiego H. C. P.

W w. muszej przeciwnikiem Stempniewicza będzie Tietzsch. Będzie to rewanż za czwartkowe spotkanie, które odbyło się w ramach meczu Poznań—Berlin, a które zakończyło się wynikiem remisowym. Stępniewicza czeka więc trudne zadanie potwierdzenia, że remis czwartkowy nie był wynikiem faworyzowania go w Poznaniu.

W wadze piórkowej przeciwnikiem Graala będzie Skalecki. Walka—znakomita!

W wadze lekkiej Szymczaka czeka nielada przeciwnik - mistrz Europy Nürnberg. W Poznaniu miał Szymczak okazję przejrzenia sposobu jego walki tym nie mniej zadanie będzie więcej niż trudne...

W wadze półśredniej Sobczak zmierzy się z młodym wybijającym się berlińczykiem Passmannem Liczy on 19 lat, a stoczył dopiero kilka walk. Spodziewane jest zwycięstwo poznaniaka.

Clou wieczoru stanowić ma walka Szułczyńskiego z Campem w wadze średniej. Poznaniak pozostawił w Berlinie jak najlepsze wrażenie z międzynarodowego turnieju, a Campe będzie się chciał zrewanżować za ostatnią porażkę w Poznaniu. Początkowo miał zamiar Campe walczyć powtórnie z Klimeckim, ale organizatorzy woleli inaczej...

Przeciwko Klimeckiemu stanie Kubale, ten sam który wyeliminował go z międzynarodowego turnieju. Kubale nie posiada zbyt wielu wiadomości technicznych, jest to typowy zabijaka. Gdyby Klimecki potrafił wyciągnąć wnioski z ostatniej walki z nim, umiejętnie stosował kontry i mógłby wygrać.

Z Adamczykiem w wadze ciężkiej walczyć będzie Tralst. Wyróżnia się on silnym ciosem, jest też twardy i wszystko „przyjmuje". **G. B.**

RAPID ZDOBYWA PUCHAR

BERLIN. 8.1. — Tel. wł. — Rapid wygrał finał pucharu Tschammer Ostena. bijąc FSV (Frankfurt) w stosunku 3:1 (0:1). Do 35 min. drugiej połowy prowadził FSV 1:0. Potem jednak zeszedł kontuzjowany obrońca i Rapid uzyskał wyraźną przewagę.

W Gdańsku Gdańsk pobił Wrocław 3:2 (2:1).

Powiedzmy, że... recenzja

Piłkarze nie mają szczęścia do führerów z Fachamt-Pogoda" w królestwie olimpijskim. Przedwcześnie zapanowała radość z okazji odwilży i perspektywy normalnego rodzimego błotka. Na przekór wszystkim, a może ze sympatii dla PZHL, tam w górze zakręcono korbą, przesunięto hebel i — w ciągu kilku godzin woda scięła się w lód a krople przemieniły się w białe płatki. Hokeiści znaleźli się w swoim żywiole, a panowie piłkarze, otuliwszy się w grube szale i podwójne swetry, wyszli na t. zw. boisko z gracją mamusinych bobasków przy pierwszej próbie samodzielnego poruszania się po niegościnnej ziemi.

Co prawda to te rzeczywiste piłkarskie bobaski nie wiele robiły sobie z przeciwności. Ku zgorszeniu starszej braci i w dziecięcej swej naiwności biegały po grudach i lodzie, za nic mając sobie możliwość skręcenia nóżki czy innego szlachetnego organu. Z brykania tego nie wyszło wprawdzie wiele. ale zawsze starczyło na dwie bramki, które w końcu z równowagi wyprowadziły kolegów poszkodowanego Rudnickiego. Pogniewawszy się na serio zdzielili po rękach niesforną dzieciarnię, zmusili Mrugallę do dwukrotnego wydobycia piłki i znów zapadli w dostojną zadumę. Trzeci z rzędu figiel spłatany Rudnickiemu nie dotarł już do ich zlodowaciałej świadomości.

* * *

Na tym można by właściwie poprzestać i zatopić w niepamięci próbę „36 z Katowic", gdyby nie przykry obowiązek specjalnego sprawozdawcy, którego nie wysyła się po to, by zaczadzony przegrzanym wagonem P.K.P. bredził półsłówkami, niby delficka Pytja. Dlatego też z trzydziestu aż nadto wystarczających wierszy zrodzi sie conajmniej setka z dokładką.

Będzie w nich mowa o tym, że właściwie taka próba a żadna, to jedno. Że dziękować bogom za nieszkodliwy epilog tej zimowej zabawy. Że widzom było może zimno i nieciekawie, ale z graczy biły siódme poty. Że takie rozruszanie mięśni, zatrutych poświątecznymi posokami warte kilku dobrych tynfów. Że w ogóle zaprawa nie jest po to, by się komuś podobała. Służy wyższym, świetlejszym celom. A te zostały osiągnięte.

Gdybym na podstawie rewii w dniu Trzech Króli ustalić miał reprezentację piłkarską Polski nie byłoby w niej ani jednego z tych, którzy znajdą się w niej z całą pewnością, — a znaleźli by się ci, których napewno nie będzie!

Na szczęście jednak nie ja ustawiam reprezentację, a poza tym mówiąc na ucho: zgadzam sie w zupełności z miarodajnym czynnikiem, że manewrów na lodowych grudach nie należy traktować zbyt poważnie. Bo czyż można robić tragedię z tego, że Góra nauczony doświadczeniem Pieca I. woli obrócić się w tył i uciekać z piłką do własnej bramki, niż zwichnąć nogę? Czy można mieć żal do Matyasa, że złamawszy dwukrotnie pedał nie myśli wpychać go między rozszalałe tryby Pieca II, który przynajmniej wie o co walczy? (Awans do reprezentacyjnej drużyny. Dopisek dla ciężko domyślnych).

Czy można dziwić się Szczepaniakowi, że mając glejt w kieszeni, nie chce wcale być zwykłym Szczepaniakiem i ambicję swą tłamsi do połowy manometru? Czy wreszcie Rudnicki jest Kalbarczykiem lub rodzeństwem Kalus, by popisywał się ekwilibrystyką na lodzie?

Ostatecznie nie każdy to Mrugalla, który uważa, że głowa jest po to by ją rozbić i wali nią wprost na buty swoich i wrogów! Młodość musi się wyszumieć, a ponieważ bogowie czuwają nad pijakami i szaleńcami więc też płowej czuprynie nie staje się krzywda.

Poddanie się losowi ma w ogóle swoją dobrą stronę. Wyobraźmy sobie, jak wściekałby się skarbnik Śl. OZPN, gdyby w trosce o stan boiska nakazał je uprzednio pięknie oczyścić, lub conajmniej zwalcować? Ponieważ jednak nie myślał sprzeciwiać się przeznaczeniu uratował dobrych kilka złotych, tymbardziej, że po pół godzinie i tak zaczęło sypać z góry całkiem od nowa.

Ze śniegiem to znów inna brzydka sprawa. Uparł się by utrudniać życie polskim piłkarzom. Gdyby leżał sobie gdzieś tam w kącie niebiańskiego magazynu nikt by się nigdy nie dowiedział, że kwiat kwiatów, wykwit naszej futbolistyki to — przepraszam bardzo — niemyślące pionki. Nikt by nie wpadł na pomysł, że w puszystym śniegu oświeci ich genialna myśl grania koronka od nóżki do... najbliższej grudy, ku własnemu utrapieniu a radości młodych. którzy nieobarczeni wielkimi kompleksami walili ostro naprzód i... tym właśnie utrafili w sedno.

Cóż jeszcze będzie w tych stu wierszach, które mamy skleić? Ah prawda, będzie w nich mowa o regeneracji Matyasa, którego renesans da się dopiero stwierdzić w poważnej potrzebie. Będzie mowa o tym, że nie bardzo szło mu z Wilimowskim, gdyż obaj chcieli grać dowcipnie nie myśląc o skutkach. Tym lepiej za to później z Godem i Pytlem, którzy nie mieli ambicji przejeżdżania piłką, tylko co szybciej przekazywali ją dalej.

Będzie też mowa o żywiołowości Pochopina i Pytla i agresywności Wostala na skrzydle i karygodnej nieumiejętności ich trafiania w cel, nawet wówczas gdy jest nim sterczaca tuż przed nosem szeroko rozwarta brama.

Wspomni się jeszcze o wysiłkach Twórza, przybysza z ciepłych zachodnich połaci kraju. z trudem aklimatyzującego się w podbiegunowych warunkach. Zanotuje się uśmiechniętą pucołowatą buzię Giemzy, stojącego twardo na śliskim gruncie w towarzystwie równie pewnego w wykopie Kinowskiego.

Wspomni się o tradycyjnej pracowitości Piontka, niezmożonym temperamencie Pieca II i słabszych konturach Nyca. Skieruje się reflektor na obiecujący talent Mikundy, Singewalda i wiecznego kandydata — Cebuli. Wyrazi się zdziwienie, że Pochopin na lewo. coś nie bardzo tęgi w... lewej nodze i...

...Nie będzie już nic więcej, gdyż setka dawno przekroczona. **N. S.**

Wajsówna wyszła za mąż

ALE NIE RZUCI SPORTU!

W sobotę wieczór, w Pabianicach, w kościele św. Mateusza, odbył się ślub naszej znakomitej lekkoatletki Jadwigi Wajsówny z prezesem Łódzkiego Klubu Motocyklowego p. Franciszkiem Grętkiewiczem.

W niedzielę państwo Grętkiewicz wyjechali w podróż poślubną do Jaworzyny autem.

A teraz najciekawsza wiadomość sportowa z tej uroczystości. Pani Jadzia nie porzuca bynajmniej boiska. Ma teraz warunki, aby odpocząć i następnie przygotować się do sezonu!

AKADEMICY W RYDZE I TARTU

W Rydze bawiła ekspedycja akademicka piłki ręcznej z Warszawy. Na cztery mecze Polacy przegrali trzy i wygrali tylko jeden.

W koszykówce męskiej Łotysze wygrali 49:34, w koszykówce kobiecej łotewska drużyna odniosła zwycięstwo w stosunku 19:11. W siatkówce męskiej AZS przegrał z Łotyszami 2:1. Jedyne zwycięstwo odniosła drużyna polska w siatkówce kobiecej 2:0.

W drugim dniu zawodów rozegrano trzy dalsze mecze.

W koszykówce reprezentacja Łotwy pokonała AZS w stosunku 76:18 (38:3).

W siatkówce pań AZS wygrał z drużyną ryskiego akademickiego klubu sportowego US 15:17. 15:12, 15:8, a w siatkówce panów drużyna warszawska zwyciężyła 10:15, 15:11, 20:18.

W dalszym ciągu turnee, siatkarze ulegli w Tartu (Estonia) reprezentacji akademickiego klubu ASK 0:2, siatkarki natomiast zwyciężyły ASK 2:1.

ATENY. 8.1. -- Tel. wł. — W meczu piłkarskim Rumunia pobiła Grecję 4:0. Grecy grali zupełnie dobrze w polu, ale strzelali fatalnie.

Przed meczem 22 stycznia

Francja ma te same kłopoty...

O składzie reprezentacji mówi Przeglądowi Sportowemu kapitan związkowy p. Barreau

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"

Paryż, 6 stycznia.

Konserwatorium muzyczne przy ul. Madryckiej w Paryżu — to potężny, ponury gmach. Światło dzienne słabo tylko przedostaje się przez okna. Poprzez drzwi słyszę śpiew kobiecy...

— Monsieur Barreau? Jest w sekretariacie — powiedział portier.

Wszedłem na górę szerokimi schodami, ponieważ Gaston Barreau „selectioner unique" francuskiej. Drużyny Narodowej jest szefem sekretariatu konserwatorium. Ten niski, smukły bardzo ruchliwy pan zajmuje posadę tą od 30 lat. A trzydzieści lat pracy biurowej nie mija bez śladu. U p. Barreau uwidacznia się ona w przesadnej ostrożności!

P. Barreau uchodzi za sfinksa. Jest bardzo „dyskretny". Przyjmuje uprzej mie, przyjacielsko, prowadzi miłą kon wersację i w rezultacie — nic nie mówi.

Również o Rimecie głosi fama, że jest milczącym dyplomatą. Rozmawiałem bardzo często z p. Rimetem, nigdy jednak nie zdarzyło mi się, bym opuścił go bez jakiejś pozytywnej wiadomości. Rimet nie mówi nic ponad to, co zamierza; jest jednak zawsze skłonny wyrazić swoją opinię. Barreau nie mówi natomiast nic, ponieważ — z góry już nie chce nic powiedzieć.

WYMIJAJĄCE ODPOWIEDZI

Gdy Barreau wprowadził mnie do swego biura byłem przygotowany na najgorsze. I dlatego też wspomniałem na wstępie, że „Przegląd Sportowy" ogłosi mój artykuł dopiero w poniedziałek, nie ma więc obawy, by popełnił jakąś niedyskrecję, jeśli zdradzi mi swoje plany. Stawiałem bardzo ostrożne pytania, rzucałem nazwiska graczy, by jednak coś wydobyć. Ale wszystko nadaremnie! To co powiedział Barreau dało by się streścić następująco:

Drużyna ustawiona zostanie w poniedziałek. Wyczekuje jeszcze meldunków z niedzielnej rundy pucharowej. W Paryżu obserwować będzie osobiście mecz Sete — Le Havre. Ponieważ w poniedziałek wieczorem nie będzie posiedzenia zarządu postara się Barreau, by prasę w ciągu dnia zawiadomić ze swomi dyspozycjami. Sądzi on, że w zasadzie zachowa drużynę, która grała z Włochami w Neapolu. Zmiany są możliwe maksymalnie na dwu do trzech pozycjach. Na których — tego naturalnie nie zdradził.

MOŻLIWOŚCI

Rozmawialiśmy o poszczególnych kandydatach.

— Llense, Vandooren, Mattler, chyba zostaną?

— Hm..., tak.. — mruknął Barreau. To jest możliwe, jednak nie absolutnie pewne. Któryś z nich mógłby przecież ulec kontuzji. Trzeba też uwzględnić formę z niedzieli. Należy się spodziewać... ale zmiana nie jest wykluczona.

Wnioskuję z tego ostatecznie, że trójka defensywna pozostanie bez zmian.

— Jak podobał się panu w niedzielę Jordan?

— Hm... tak... nie jest jeszcze w szczytowej formie, po kontuzji. A poza tym służba wojskowa...

— Dobrze ale przecież Jordana, gdy jest zdrów, trudno kimkolwiek zastąpić prawda?

— Naturalnie! Na wszelki wypadek mam jednak na oku dwu innych graczy, gdyby z Jordanem nie szło. Nazwiska? Nie, nazwisk nie mogę panu powiedzieć.

Na podstawie „tak wyczerpującej" odpowiedzi dochodzę do wniosku, że Jordan jest niemal pewniakiem. Fosset i Francois byli by ostateczną ewentualnością.

Przejdźmy do bocznych pomocników. Sfinks się uśmiecha. Bourbotte powinien by zostać a Diagne?

Może tak, a może i nie. Wciąż ta sama wymijająca postawa.

ALE BEN BAREK — TAK

W czasie rozmowy udało mi się tylko raz przygwoździć p. Barreau. Było to z Ben Barekiem. Barreau przyznał, że Marokańczyk jest wyśmienity, że ma zapewnione miejsce w reprezentacji. Wprawdzie zeszłotygodniowy mecz Racing—Marseille był bardzo słaby i nie pozwala na wysnuwanie daleko sięgających wniosków, jednak Ben Barek był dobry.

Uzyskałem jeszcze jedną pewność. Barreau uważa, że Nicolas nie jest zawodnikiem odpowiednim do wielkich spotkań.

— Chce pan więc innego kierownika napadu?

— Tak mam na uwadze trzech do czterech.

— Courtois?

— Może... ale nie osiągnął jeszcze swej wielkiej formy.

— Zatelli?

— Nie grał przez dłuższy czas i nie jest jeszcze całkiem fit.

— Van Caeneghem, który wywołuje sensację w szeregach Fives?

— To byłoby zbyt ryzykowne! Wydaje mi się, że Caeneghem nie dojrzał jeszcze całkowicie. W każdym razie...

— ... Z Nicolasa nie zrezygnowałem jeszcze całkowicie. Przyznaję, że inne rozwiązanie było mi milsze.

HILTL NIE WCHODZI W RACHUBĘ

Na stanowisko kierownika napadu jest kilku kandydatów.

— Co sądzi pan o Hiltlu? Jest on przecież od niedawna już Francuzem.

— Nie — powiada p. Barreau. — Dla mnie są wprawdzie neutralizowani Francuzi równie dobrze jak rdzenni, jednak uważam, że b. okcokrajowiec powinien wprzód odbyć służbę wojskową, a dopiero wówczas będzie pełnowartościowym rodakiem.

Tak więc Hiltl nie wchodzi w rachubę. A z tych samymch przyczyn nie należy liczyć na Korany'ego (Sete), jako środkowego, ani na Taxa (St. Etienne) jako na łącznika.

— Ale Heisserera odstawi pan chyba.

Barreau rozwodzi się szeroko na temat zalet i wad Heisserera i przyznaje, że Alzatczyk nieco się opuścił.

Nie ma naturalnie sensu wymieniać po kolei wszystkich nazwisk. Zmiarkowałem jednak, że Barreau nie jest jeszcze zdecydowany co do obsady pozycji skrzydłowych, gdyż ani Veinante, ani Aston nie są w najlepszej formie. Sęk w tym gdzie znaleźć lepszych.

— Nie wiem doprawdy jak rozwiążę ten problem? Zanim zwolnię Astona, muszę znaleźć jeszcze lepszego od niego. Może odkryję go w niedzielę. W przeciwnym wypadku zostanie wszystko po staremu.

STYCZEŃ ZŁYM MIESIĄCEM

Powiem panu jedno. Sytuacja moja jest obecnie specjalnie trudna. Styczeń jest u nas złym miesiącem. Mistrzostwa dochodzą do krytycznego punktu. Część graczy jest przemęczona i traci formę. Inni dopiero do niej dochodzą. W tak krytycznych okolicznościach dokonanie wyboru jest trudne. Trzeba mieć się bardzo na ostrożności. Dlatego też nie zdradzę panu nazwisk—a w każdym razie nie przed poniedziałkiem, gdy znane mi będą szczegóły niedzielnych spotkań.

— Jaka jest pańska opinia o Polakach?

— Nie znam ich. Gdy grali w Paryżu bawiłem z drużyna narodową w innych stronach. Meczu ich z Bologną również nie widziałem. Znam tylko Wilimowskiego, którego w swoim czasie zaproponowałem do teamu Kontynentu przeciw Anglii. Reszta panów nie była jednak mego zdania. Znam jeszcze jednego napastnika, ale wyleciało mi z pamięci jego nazwisko. Zresztą kroczę w mrokach. W każdym razie pozostawili Polacy po sobie w Paryżu dobrą pamięć i oceniam bardzo ostrożnie szanse.

— Czy stawiał by pan na Francję, gdyby przyszło się założyć?

— Nie, wydało by mi się to zbyt ryzykowne. Nie stawiałbym żadnych horoskopów. Jest to bowiem sprawa zupełnie otwarta.

— Ma pan jakiś taktyczny plan?

— Nie. Nie mógłbym sobie na to pozwolić w obliczu zupełnie nieznanego przeciwnika. Drużyna nasza nie trzyma się żadnego szablonu, jak to często mówi się i pisze. Metodę gry normujemy zależnie od sposobu, jaki stosuje przeciwna drużyna. Zresztą zależy ona też w znacznym stopniu od stylu, do jakiego przyzwyczajeni sa gracze w swoich klubach. Zarzut, że gramy wybitnie defensywnie, jest niesłuszny. W Neapolu musieliśmy przez 45 minut ograniczyć się do obrony, gdyż Włosi byli silniejsi. Po przerwie wszystko się jednak zmieniło.

— Czy ma pan zamiar przeprowadzić jakąś specjalną akcję przygotowawczą?

— Jeszcze się nie zdecydowałem. W zasadzie uważam, że gracze nasi są raczej sforsowani i należał by się im odpoczynek. Co nie wyklucza jednak, że o ile się tylko da, przeprowadzimy w przyszłym tygodniu mecz treningowy.

OWOC 30 MINUT

Rozmawiałem z p. Barreau przez pół godziny. W czasie rozmowy tej nie powiedział on ani razu wyraźnie „tak" lub zdecydowanie „nie". Jego słownik składa się z „prawdopodobnie", „możliwie" itp. wyrażeń wymijających.



TAK UMIE BRONIĆ DA RUI
jeden z kandydatów do bramki repr. Francji na Polskę.

Wiemy, że drużyna zmontowana zostanie w poniedziałek. Wiemy, że w stosunku do Neapolu nastąpią w niej dwie do trzech zmian.

— Musi pan sobie zdać sprawę, że 22 bm. gramy na dwu frontach. Muszę więc mieć na uwadze dwie drużyny, wyszukać 22 graczy. Utrudnia mi to naturalnie sytuację i nie pozwala na konkretne definiowanie stanowiska — kończy rozmowę p. Barreau.

Dobrze kochany panie Barreau, jest to kwestia zapatrywań. Komu by to już zaskodziło, gdybyś pan przedstawicielowi polskiego pisma podał przypuszczalny skład swego zespołu? Któż zrobił by panu zarzut, gdyby później zaszła konieczność jakiejś zmiany?

Po co szanowny panie Barreau ta cała tajemniczość? Drużyna piłkarska nie jest przecież paktem nieagresji dwu potencji światowych, czy tajną umową wzajemnej pomocy? Piłka nożna nie jest doprawdy rzeczą tak ważną, by należało trzymać wszystko w ukryciu?

Rozmawiałem z p. Barreau. Z równym skutkiem mogłem tych 30 minut spędzić w kawiarni.

Edgar.

NIESPODZIANKA!

Stare gwiazdy nie wchodzą w rachubę na mecz z Polską. Ani Nicolas, ani Courtois nie poprowadzi ataku reprezentacji Francji. Dnia 22-go stycznia Paryż zobaczy nowego szefa napadu. Będzie nim jeden z dwu piłkarzy, których prezentujemy obok. Na prawo — Van Caeneghem (S. C. Fives), u dołu—Zatelli (R. C. Paris).

O nowych kandydatach dość mgliście mówi wyprawdzie obok szef piłkarstwa francuskiego p. Barreau, lecz już sam fakt, że... wymienia ich nazwiska daje dużo do myślenia.



Nowe władze w LOZPN

LWÓW, 8.1. — Tel. wł. — W niedzielę odbyło się we Lwowie doroczne walne zgromadzenie Wydziału Spraw Sędziowskich LOZPN. Obradom przewodniczył prof. Dręgiewicz, ponadto obecny był delegat WSS PZPN p. Mosiński. Poziom obrad był niski; przez cały czas przeważnie atakowano ustępujący zarząd tak, że w pewnym momencie postawiono dwa wnioski udzielenia votum nieufności całemu zarządowi za wyjątkiem prezesa kpt. Szyby i jednego z członków inż. Żukowskiego. Drugi z wniosków wyłączał nawet osobę inż. Żukowskiego. W głosowaniu przeszedł wniosek pierwszy, wobec czego cały zarząd natychmiast zrezygnował.

Nowe wybory przyniosły następujący rezultat: kpt. Szyba, red. Przybylski, dr. Frycfeld, Sawaryn, Kwasyk i Weber. Ponadto wolne zgromadzenie uchwaliło kilka wniosków natury czysto organizacyjnej. Na walne zgromadzenie WSS PZPN jako delegatów wybrano kpt. Szybę, red. Przybylskiego i inż. Żukowskiego.



GWARDIA ŚLĄSKA
Dytko, Giemza i Piec II, zdjęci na trybunie w przerwie próbnego meczu katowickiego.

Najwyższy z sędziów

Langenus straszy Francję

nieobliczalną klasą gry piłkarzy polskich

Belg, John Langenus, który sędziował nam mecz z Norwegią w Warszawie, zamieścił w „Paris Soir" artykuł o polskim piłkarstwie. Reportaż ten nosi wielki tytuł: „Przyszli przeciwnicy drużyny francuskiej. — Równie dobrzy piłkarze jak i hokeiści. Uwaga na Polaków, ich młodzi piłkarze czynią szybkie postępy!"

Artykuł ten cytujemy niemal dosłownie, aby Czytelnik sam mógł ocenić, kiedy p. Langenus pisze prawdę, kiedy nieco przesadził, czy też nawet minął się z prawdą...

„Jeśli jestem dobrze poinformowany, mecz Polska — Francja będzie pierwszym oficjalnym spotkaniem pomiędzy tymi dwoma państwami. Polska, to kraj gdzie piłka nożna jest jeszcze stosunkowo młoda. Dopiero w 1921 r. został rozegrany pierwszy mecz międzypaństwowy. Młodzi jednad czynią ciągle postępy i Polska staje się coraz silniejsza.

Postępy w grze nie idą jednak w parze z inwestycjami sportowymi. Polska nie posiada ani jednego stadionu w rodzaju takich, jakie my znamy w Belgii, czy Francji, nie biorąc już pod uwagę innych krajów. Jednak na meczach międzypaństwowych bywa 20 — 25 tysięcy widzów i należy się spodziewać, że z chwilą dalszych zwycięstw międzynarodowych jej drużyny, liczba ta będzie stale wzrastać i stadiony w Polsce będą musiały być powiększone.

Od kilku lat Polska posiada wybudowany, z inicjatywy Marszałka Piłsudskiego wielki „uniwersytet sportowy". Miałem sposobność go oglądać i podziwiać. Byłem zdziwiony, że Polska, kraj młody — jeśli chodzi o sport — mogła się zdobyć na tak wspaniałe centrum wyszkoleniowe, które może być przykładem dla podobnych zakładów w innych państwach. Ucza tam wszystkich sportów bez wyjątku".

W dalszym ciągu autor szczegółowo opisuje program wyszkoleniowy CIWF-u, nie szczędząc nowych pochwał.

„Ograniczając się jedynie do footbalu, pisze dalej Belg, muszę stwierdzić, że Polska poczyniła wielki postęp. Widziałem jej narodową drużynę po raz pierwszy w 1929 r. w Krakowie, grającą zdaje się przeciw Czecho-Słowacji, a teraz przed kilku miesiącami w Warszawie — przeciw Norwegii. W międzyczasie oglądałem jej narodową jedenastkę dwa razy w Brukseli i za każdym razem stwierdzałem postępy.

Mecz z Norwegią wydawał się przegrany dla Polaków jeszcze na początku drugiej połowy. Skandynawowie dzięki doskonałej taktyce (zupełnie według wzorów angielskich) górowali i objęli inicjatywę.

A jednak Polacy zdołali w porę się opanować i dzięki wielkiej szybkości i rzadko spotykanej ambicji, potrafili opanować grę i wyrównać.

Taka drużyna, która mimo, że przeciwnik prowadzi, potrafi się opanować, musi posiadać wysokie walory moralne, oraz zasoby odpowiedniej wiedzy piłkarskiej.

Polacy mają oba te walory. W drużynie są gracze o wielkiej klasie, jak Wilimowski, Gałecki, Piec II i inni. Cały zespół kombinuje bardzo dobrze. Szybkość w wykorzystywaniu momentów podbramkowych może nie zawsze idzie w parze z tempem rozwijanym przez graczy w polu. W sumie Polska posiada jednak jedenastkę, która w tej chwili równa jest co najmniej drużynie belgijskiej.

Znaczy to, że Francuzi muszą dać z siebie wszystko jeśli chcą osiągnąć zwycięstwo".

W dalszym ciągu autor cytuje skład drużyny, która grała przeciw Norwegii.

„Na koniec poinformujemy Czytelników, że w tej chwili piłka polska przeżywa sezon martwy z powodu srogiej zimy, która nie pozwala na uprawianie tego sportu. Jedynie na Śląsku grywa się całą zimę.

A jednak bezczynność niektórych graczy nie powinna być handicapem dla graczy polskich, ponieważ wszyscy piłkarze są jednocześnie doskonałymi hokeistami. A więc, żaden z nich nie przerwał właściwie treningu i wszyscy zachowali kondycję dzięki hokejowi.

Na ten temat przypominam sobie, że Polska miała kiedyś zagrać, zdaje mi się, że w Brukseli Zlodowaciałe boisko nie pozwoliło na rozegranie meczu piłkarskiego. Tego samego wieczoru gracze polscy znaleźli się na lodowisku i zagrali w hokeja, wygrywają z łatwością..."

(O jaki to występ Polaków chodzi p. Langenusowi — nie wiemy — przyp. Red.).

Uczyć młodych!

Taki jest cel teamu B

Wbrew pogłoskom składy drużyn na mecz ze Szwecią nie zostały jeszcze ustalone; nastąpi to dopiero w poniedziałek podczas zebrania zarządu PZB.

Z tej okazji chcemy jeszcze raz przypomnieć, że polityka walki na dwa fronty została wprowadzona celem popierania młodych talentów! Tak więc, zdaniem naszym, do drużyny przeciwko Holandii trzeba pchać młodych zawodników, a nie tych, których karjera zbliża się już do zmierzchu.

Według pogłosek, PZB zamierza wystawić Dorobę. Jesteśmy bezwarunkowo przeciwni tej kandydaturze. Doroba w walce z Neudingiem wykazał słabiutką formę. Stracił szybkość i odporność na ciosy. Czyż nie lepiej spróbować nareszcie młodszego Karolaka.

Na szczęście start Szymury w Inowrocławiu ratuje sytuacje w wadze półciężkiej. Nie będziemy potrzebowali kłopotać się jak wypadnie „zwycięzca" Campego w Sztokholmie.

Powróćmy jednak do czoła drużyny. A więc, kandydatura Rotholca nie podlega dyskusji. A przeciw Holandii...? Czy to będzie Lendzin czy Jasiński, w zasadzie, wszystko jedno. Obaj sa młodzi, obaj obiecujący — warci poparcia.

W koguciej do Szwecji ma jechać Koziołek. Wypadł on dobrze na meczu z Berlinem i zasłużył na podróż. Sobkowiak jest również w niezłej formie, ale prawdopodobnie ustępuje poznańczykowi kondycją fizyczną.

W piórkowej paszport Czortka jest murowany, a start Skałeckiego w Warszawie najzupełniej usprawiedliwiony.

A teraz największy kłopot. Co zrobić z kategorią lekką. Kowalski ostatnio chorował na grypę, ale już dość dawno opuścił szpital i zabrał się zaraz do pracy. Ale bokser ten ma wyraźnego pecha, na sparringu rozbił noc i nie mógł startować w ramach meczu Warszawa A—B. A kapitan związkowy uzależnił jego wyjazd do Skandynawii od tego startu.

Szkoda, że u nas wszystko się robi tak na ostatni moment. Kowalski mógł śmiało jeszcze zademonstrować swą formę w ramach meczu Syrena—Makabi (jak twierdził chętnieby wówczas stanął w ringu). Niestety nikt o tym wcześniej nie pomyślał. Tak samo nikt się nie zatroszczył co się dzieje z Polusem. Mistrz Europy udzielił wywiadu jednemu z pism, w którym krzyczy na cały głos, że jest w doskonałej formie... Jeśli to prawda — Polus przydałby się na Sztokholm. Tam trzeba zawodników o stylu Polusa, a broń Boże Woźniakiewicza... Szwedzi „nie poznają" się na systemie naszej „maszynki do bicia" i zdaniem naszym, trzeba by się jeszcze póki czas zastanowić co z tym fantem zrobić. Zwłaszcza, że sędzią neutralnym będzie Fin Smeds, który na boks patrzy się tak jak prezes FIBA p. Söderlund. A p. Söderlund kilkakrotnie już zaznaczał, że nie uznaje „stylu" Woźniakiewicza.

Przeciw Holandii wysuwana jest słusznie kandydatura Tomczyńskiego. Kozlowski jest wprawdzie w dobrej formie, ale jest to zawodnik nierówny, który może zrobić tak samo przyjemną jak i smutną niespodziankę.

W półśredniej możemy tylko stwierdzić, że Kolczyński jest w szczytowej formie, dużo lepszej niż wówczas gdy walczył z Murachem. W Warszawie chętnie będziemy widzieli Lelewskiego, który dla stolicy jest bardziej kasowym zawodnikiem niż Jarecki. Poznańczyka pewnie będzie jednak forsował kapitan ze względu na dobry mecz z Nürnbergiem (w półśredniej!).

Pisarski musi jechać do Szwecji a w kraju...? Ożarek jest po grypie. Miks dość słaby, Jańczak jeszcze nie gotów... pozostaje więc jeden Szulczyński.

Kandydatury w półciężkiej już omówiliśmy. A obsada wag w ciężkich przez Piłata i Białkowskiego nie nastrecza żadnych wątpliwości.

K. Gryżewski.

Kalusowie na 4-tym miejscu!

W Zakopanem odbyły się łyżwiarskie międzynarodowe mistrzostwa w jeździe figurowej. Wyniki ostateczne wyglądają następująco:

Panowie — 1) Kallay (Węgry), 2) P. Breslauer (Polska), 3) Gmeiner (Niemcy), 4) Soyka (Polska).

Panie — 1) Scheibertówna (Polska), 2) Ratzenhofer (Niemcy), 3) Popp (Węgry), 4) Schochy (Węgry).

Pary — 1) Bass — Barcza (Węgry), 2) Goenner — Gmeiner (Niemcy). 3) Branowitzer — Poloschek (Niemcy), 4) Kalusowie (Polska).

Jak widzimy, najlepsza para polska — Kalusowie — jest bez formy, skoro w konkurencji wcale nie groźnej (równocześnie odbywały się mistrzostwa Niemiec!) zajęła dopiero 4-te miejsce. Zła wróżba na mistrzostwa Europy.

P. P. uczestnikom ekspedycji akademickiej do Łotwy na turniej piłki ręcznej, dziękujemy za miły dowód pamięci o Przeglądzie Sportowym w postaci karty opatrzonej kolekcją autografów.

Na Krokwi — bez Marusarzów

Pierwszy konkurs skoków wygrywa Gut-Szczerba

Zakopane, w styczniu.

Przy dźwiękach foxtrottów, upojnych tang i ognistych passo-doble odbył się piątkowy, pierwszy w Zakopanem konkurs skoków. Konkurs ten był z utęsknieniem wyczekiwany przez publiczność, która już na pierwszych treningach zjawiła się nader tłumnie. I na zawodach jej nie brakło. Przeszło cztery tysiące widzów oklaskiwało piękne skoki Langego, Zająca czy Kuli.

Piątkowy konkurs stał wyraźnie pod znakiem juniorów. Dość powiedzieć, że drugie i trzecie miejsca przypadły juniorom, a tylko przypadkowi można przypisać, że pierwszego miejsca nie zajął Marian Zając. Miał on jednak — jak twierdzą sędziowie — cokolwiek gorszy styl, aniżeli Gut-Szczerba. Gdyby jednak na trybunach sędziowskich zasiadała młodzież, której było co najmniej dwa tysiące — sprawa pierwszego miejsca byłaby zdecydowanie przesądzona.

Z trzech skoków, z których pierwszy był próbny, tylko dwa były omawiane przez sędziów, którymi byli: dr Macudziński, Andrzej Krzeptowski i Tadeusz Paudyn.

Rozbieg przy wszystkich trzech skokach był ograniczony — od domku dla zawodników. Startowało 28 zawodników, sklasyfikowano 26-ciu. Pierwsze skoki we wszystkich trzech seriach oddał trener Lange, który skacząc poza konkursem, uzyskał odległość: 52 m, 58 m i 57 i pół m z bardzo pięknym stylu.

Ogólnie biorąc skoki były trochę słabo obsadzone. Brakło na starcie Marusarzy, który zrobili wielki zawód publiczności. Trzeba ich jednak wytłumaczyć. Stasiek miał ramię dotkliwie potłuczone, jeszcze od pierwszego treningu na małej skoczni. We czwartek, a więc w przeddzień zawodów, zdjęto mu dopiero gips z ramienia — nie można więc było wymagać od niego, aby się narażał na ew. komplikacje.

Andrzej nie skakał z podobnego powodu. Jeszcze na pierwszym śniegu stłukł sobie dotkliwie biodro i dotychczas lekko utyka. Wierzymy więc, że nie jest to powód, dla którego Andrzej nie zjawił się ani na treningach, ani na konkursie.



I jeszcze jeden inwalida nie mógł skakać, aczkolwiek bardzo tego pragnął. Mietek Wnuk, zeszłoroczny Mistrz Polski, trenując na zbyt małym śniegu jeszcze przed trzema tygodniami, zwichnął sobie dosyć poważnie rękę. Ręka przez dwa tygodnie była do niczego, kilka dni temu Wnuk zdjął dopiero opatrunek. Ale to go też zupełnie usprawiedliwia.

Zaś Marian Orlewicz, który wprawdzie skakał na jednym z treningów, dopiero od dwóch dni mieszka w Lipnicy. Stara się więc nadrobić straty i dogonić kolegów w zaprawie biegowej. Zamiast na skokach był więc na treningu biegowym, co jest zresztą zupełnie zrozumiałe.

Powracając do tych, którzy skakali, przyznać trzeba, że niespodzianką, którą sprawił nam Gut-Szczerba, należy do kategorii milszych. Gut jest kombinatorem, dobre miejsce w skokach decyduje więc poważnie o miejscu w kombinacji. A ostatnie skoki Guta — to nie te skoki sprzed trzech lat, trochę zbyt brawurowe i wariackie. Obecnie zawodnik ten panuje nad sobą i daje pokaz rutyny, nadrabiając trochę słabe wybicie się ekonomicznym, ładnym lotem.

Niewielkie długości piątkowych skoków wytłumaczyć można trochę zbyt miękkim zeskokiem, ograniczonym rozbiegiem i zmiennym śniegiem.

Szczegółowe wyniki konkursu wyglądają następująco:

			Nota	Skoki:
1.	Gut-Szczerba Franciszek	Wisła	220.8	(48½), 58 i 61 m
2.	Zając Marian	Gimnazjum	216.3	(54), 58 i 61 m
3.	Kula Jan	S.N.P.T.T.	213.9	(48½), 53 i 59½ m
4.	Schindler Jan	Wisła	207.1	(42), 52½, 56½ m
5.	Bochenek Jan	Wisła	206.6	(46), 51, 58 m
6.	Czarniak Stanisław	Gimnazjum	204.6	(46), 52, 57 m
7.	Kozdrun Mieczysław	S.K.N. Katowice	199.7	(47), 52, 56 m
8.	Jarząbek Józef	Sokół	198.7	(42), 48½, 56
9.	Doroba Wacław	Wisła	197	(48), 49, 52½
10.	Sowiński Stanisław	Podhale, Nowy Targ	193.1	(49), 50, 52
11.	Bobowski Jan	Wisła	192.5	(46), 49, 50½
12.	Szczepaniak Józef	Wisła	192	(40), 47, 51
13.	Bäcker Adam	Wisła	190.5	(43), 45½, 50½
14.	Kula Stanisław	S.N.P.T.T.	190.6	(44½), 48, 49
15.	Dawidek Jan	S.N.P.T.T.	186.7	(42), 49, 48½
16.	Hajdukiewicz Jerzy	S.N.P.T.T. Lwów	184.6	(39), 48, 49½
17.	Łojas Karol	Wisła	184.6	(41), 43, 48½
18.	Bursa Józef	Sokół	182.5	(39), 46, 48½
19.	Gąsienica Jarząbek	Sokół	181.8	(39), 42½, 49
20.	Marduła Franciszek	Sokół	181.3	(39), 44.5, 48,5
21.	Grandfeld Anatol	Wisła	174,2	(35), 41, 44½
22.	Majchrowicz Jan	Strzelec	171	(37), 40, 43
23.	Hordyński Józef	Wisła	170	(35), 41, 43
24.	Sobolta Henryk	S.K.N. Katowice	164.9	(37), 40 40
25.	Krzeptowski Józef	S.N.P.T.T.	114.3	(42), 44, 48 (upadek)
26.	Wrześniak Józef	S.N.P.T.T.	86.7	(33), 33, 31 (upadek)

Długości w nawiasach dotyczą skoków próbnych.

Odwagi nie brak -- z techniką gorzej

„Szkółka" Zingerlego trenuje na Antołówce

Stałem na Antołówce obok tłumu gapiów i tak jak oni wytrzeszczałem oczy.

— Jak ten kurs już dobrze jeździ!— zauważyła jakaś pegowata, nieuświadomiona sportowo panienka.

Istotnie, ten kurs — śmiało to stwierdzić można, jeździł nie najgorzej. Był to wogóle dosyć osobliwy kurs, jakiego Antołówka, górka pośledniejszego gatunku, nigdy jeszcze nie widziała.

Profesorem na kursie był bowiem Franzi Zingerle, grzecznymi zaś kursistami — nasi znakomici zjazdowcy: Zając Karol i Marian, Schindler, Bochenek, Gąsienica i inni. Były i panie — Marusarzówna, Stopkówna, Bäckerówna.

Kurs posłusznie przerabiał śmigi od stoku, do stoku — a wszystko pomaleńku, broń Boże nie za szybko. Zingerle zaś to stał, to zjeżdżał, pokazywał wszystko jeszcze raz i jeszcze raz — a przy tym mówił, mówił, mówił...

— Musiałem w ten sposób odbyć nasz pierwszy trening — tłumaczył mi później Zingerle, gdyśmy siedzieli w palarni willi „Pod skocznią" — ponieważ jest to najlepszy sposób poznania błędów zawodników. Na stromym stoku i w pełnym gazie błędy zacierają się i są trudniejsze do zauważenia. Tu zaś można zaobserwować dokładnie każdą fazę ewolucji i wszystkie wady techniki.

— Mogę już z czystym sumieniem powiedzieć, iż polscy zjazdowcy jeżdżą dobrze — ale to w przeważnej części zasługa młodzieńczego „kurażu". Z techniką zaś jest trochę gorzej. Opanowanie techniczne widać przede wszystkim u braci Zającőw, ale przecież nie widziałem jeszcze Lipowskiego i kilku innych, których mam trenować. Zresztą słyszałem już od Rehrla, że zjazdowców macie w Polsce dobrych, technika slalomowa jest jednak gorsza.

— Jest to zresztą bardzo powszechne zjawisko, że zawodnicy, którzy mają doskonałe wyniki w zjeździe, „zawalają" często slalom. To są przecież dwie zupełnie różne rzeczy. W jednej gra rolę zwykle brawura, w drugiej wyłącznie technika. To też główny nacisk w treningach położę na slalom. Wyszuka się kilka stoków o różnym nachyleniu i przeszkodach terenowych w rodzaju muld, łyżek, bul itd. — i na nich będzie się ćwiczyć wszystkie możliwe kombinacje bramek, od najłatwiejszych do najtrudniejszych. Potem nastąpi łapanie czasów na każdej trasie slalomowej i rywalizacja, która zdopinguje do pilnej pracy.

Każdą trasę będziemy „tłuc" dopóty, aż każdy zawodnik wszystkie bramki przejdzie bez błędu; potem zmienimy układ bramek i zaczniemy coś nowego.

Najgorzej jednak jest tutaj z terenami. Stoki są zbyt gładkie, bez żadnych niespodzianek; zaś tam, gdzie ewentualnie by się znalazły, na razie nie ma śniegu.

To też myślę, że doskonałą zaprawę dałby wyjazd w drugiej połowie stycznia do Garmisch Partenkirchen, gdzie odbędzie się tydzień Sportów Zimowych, na którym spotkają się najlepsi narciarze Niemiec, Włoch, Anglii, Francji itd. Z chęcią pojechałbym tam z sześcioma Polakami. Można by na marginesie zawodów potrenować na „rasowych" trasach, a zresztą spotkanie z najlepszymi zawodnikami zagranicznymi jeszcze przed FIS-em byłoby dla Polaków bardzo korzystne.

Teraz zaś kilka słów o paniach. Niestety, nie mogę wiele dobrego o nich powiedzieć. Są one na razie zupełnie surowym materiałem, z którego jednak prawdopodobnie da się coś zrobić. Będą się o to usilnie starać. Ciekawa rzecz, że Polska ma tak słabą obsadę pań; będą chyba jednym ze słabszych zespołów, startujących w mistrzostwach.

W każdym razie trudno paniom będzie trenować razem z panami. Będę chyba musiał przeprowadzać dla nich osobne treningi. Razem poćwiczymy tylko z początku, póki nie przejdziemy do rzeczy trudniejszych.

O sobie mówił Zingerle niewiele i niechętnie. Wyliczył jedynie szereg najważniejszych zawodów, w których brał udział ze zmiennym szczęściem.

Rozpoczęło się to w roku 1932 na mistrzostwach w Cortina D'Ampezzo, gdzie zdobył dopiero 14 miejsce, mimo szóstego czasu w slalomie. W tymże roku zdobywa mistrzostwo Austrii w zjeździe i kombinacji, zaś w Kandaharze wygrywa slalom. W 1933 zdobywa Zingerle mistrzostwo Tyrolu w biegu zjazdowym i wicemistrzostwo Austrii w kombinacji alpejskiej (2-gi w zjeździe i 2-gi w slalomie). W tymże roku w Insbrucku (FIS) w kombinacji plasuje się na 7-ym miejscu. W 1935 w Mürren wygrywa Zingerle bieg zjazdowy, w ostatnich zaś latach startuje o wiele mniej, zajmuje się bowiem pracą zawodową.

A poza tym — trenuje slalom. „O ile dawniej byłem specjalistą raczej od biegu zjazdowego, to teraz jestem przede wszystkim slalomistą — mówi Zingerle. — Zwłaszcza ostatnią zimę poświęciłem slalomowi, trenując całymi dniami najrozmaitsze kombinacje bramkowe i doskonaląc technikę. Mogę więc stwierdzić, iż jestem najzupełniej przygotowany do trenowania reprezentantów Polski — stanowczo lepiej, niż swego czasu w Czechosłowacji".

Środowy trneing na Antołówce był pierwszym kontaktem trenera z narciarzami. Następnego dnia, ponieważ nie było jeszcze biletów zawodniczych na Kasprowy (5.I.1939!), wyjechano na Gubałówkę. Trzeci zaś trening odbył się ponownie na Antołówce, trwał jednak bardzo krótko, część zjazdowców bowiem wzięła udział w skokach, na które reszta przyszła w charakterze widzów.

W najbliższym jednak czasie zjazdowcy będą codziennie wyjeżdżać na Kasprowy, gdzie Zingerle rozpocznie już solidne treningi we właściwym terenie.

Czwarty trening zjazdowców z niemieckim trenerem Zingerle w dniu 7 stycznia ponownie musiał się odbyć na Antołówce z powodu niewydania jeszcze przez L. P. T. biletów zawodniczych na Kasprowy. Zingerle jest już tydzień w Zakopanem; 1 stycznia P. Z. N. porozumiewał się telefonicznie z Insbruckiem, aby przyspieszyć jego przyjazd. Niezrozumiały jest ten pośpiech, skoro jeszcze na miejscu nic nie jest przygotowane dla ułatwienia treningów zawodnikom.

J. S.

Notatnik FIS

SKŁAD SZWAJCARII

Szwajcaria zestawiła już drużynę na mistrzostwa świata w Zakopanem. Skład brzmi następująco: panie: Nini von Arx Zogg, Loulou Boulaz, Dina Kunzli, Elvira Osirnigg, Marguerite Schaad, Erna Steuri. Bieg 50 klm Baud, Borghi, Mueller i Vonderegger; 18 klm: Anderegg, Berger, Freiburghaus, Gamma, Limacher, Marchetti, Soguel. Skoki: Buhler, Reymond Trojani, Vultier. Zjazd: Rominger, Schlunegger, Willy Steuri. Dalsi zjazdowcy nie są jeszcze wyznaczeni. Będą nimi pewno juniorzy Molitor i Reinalter oraz Zogg.

KONTUZJA MARUSARZA

Stanisław Marusarz na pierwszym treningu na małej skoczni przy upadku dotkliwie potłukł sobie ramię. Nie będzie więc mógł w najbliższym czasie trenować, tym więcej, iż ze względu na możliwość komplikacji ramię ma unieruchomione w gipsie. Kontuzja nie jest jednak zbyt groźna i leczenie nie potrwa prawdopodobnie dłużej, niż jakiś tydzień. Dla wyjaśnienia trzeba dodać, iż przy tym fatalnym skoku na małej skoczni, Marusarz skoczył już niemal na równe; był to więc skok niemożliwy do ustania. (js).

WŁOSI, WĘGRZY I JUGOSŁOWIANIE ZGŁOSILI DRUŻYNY

Polski Związek Narciarski otrzymał już zgłoszenia na kwatery od Włochów, Węgrów i Jugosłowian. Poszczególne związki zgłaszaja: Włosi — 25 osób, Węgrzy — 14 osób, Jugosłowianie — 14 osób. (rg)

ZJAZDOWCY NIEMIECCY PRZYJEŻDŻAJĄ 2 LUTEGO

Niemiecki Związek Narciarski zawiadomił PZN, że drużyna zjazdowców niemieckich przyjeżdża na trening do Zakopanego w dniu 2 lutego. Niemcy zarezerwowali już sobie kwatery w „Maratonie" i czynią starania o to, aby niemiecki patrol wojskowy mieszkał razem z resztą ich drużyny. (rg)

ZGŁOSZENIE 80 DZIENNIKARZY ZAGRANICZNYCH

Zainteresowanie zawodami F. I. S. zagranicą jest olbrzymie. Dowodem tego rekordowa ilość zgłoszeń dziennikarzy i referentów radiowych. Do tej chwili w P. Z. N. jest 80 zgłoszeń tego rodzaju. (rg.).

TRENING W OBERWIESENTHAL

W Oberwiesenthal w Saksonii został zamknięty obóz skoczków. Wyróżnili się Niemcy sudeccy Lahr, Steinmueller i Berauer.

Leupold wygrał pierwszy bieg narciarski na 12 klm. w 52:07 przed mistrzem Niemiec Meergansem 52:22.

Sensacją w Garmisch było zwycięstwo w slalomie Badera nad bezkonkurencyjnym do niedawna, ale mocno podstarzałym Seelosem.

Lantschner wygrał konkurs skoków w Megeve. Wśród juniorów triumfował świetny zjazdowiec Couttet.

Zjazdy w Kitzbuhel wygrał Feix przed Kneisslem. Wśród pań mistrzyni Polski Goedl pobiła Grasegger o 8 sek.

POJEDYNEK ZJAZDOWCÓW

W Megeve odbyła się Wielka Nagroda Paryża przy udziale doskonałych zjazdowców francuskich, niemieckich i dwu juniorów szwajcarskich Molitora i Reinaitera. Trasa była krótka — różnica wzniesień zaledwie 550 mtr. Sensacją było zwycięstwo Karla Molitora z Wengen, który w r. ub. na mistrzostwach Szwajcarii został pobity wśród juniorów, m. in. przez Noglera i Cranza. Wygrał on pierwszy bieg w 2:16, a drugiego dnia wraz z Agnelem miał ten sam czas 2:16,6. Molitor prowadzi przed Agnelem, Couttet i Walchem, dalej idą H. Lantschner i Harro Cranz. Wśród pań triumfowała Christel Cranz przed Loulou Boulaz w czasie 2:50,4.

Za 2 tygodnie Polska -- Francja

ostatnie dni głosowania o nagrodę

500 zł

Kupon VIII

Konkurs na Fundusz Olimpijski

Załączyć znaczek pocztowy **wartości 50 groszy** i wysłać pod adr. Polski Komitet Olimpijski Warszawa, Wiejska 11.

JAKI BĘDZIE WYNIK MECZU

Polska -- Francja

dnia 22.I. w Paryżu

1. Wygra (remis) Polska, Francja (niepotrzebne skreślić) w stosunku . . . . (Przy typowaniu remisu skreślić słowo wygra)
2. Do przerwy prowadzi (remis) Polska, Francja (niepotrzebne skreślić) w stosunku . . . . .
3. Pierwszą bramkę strzeli Polska, Francja (niepotrzebne skreślić)

Imię i nazwisko: ....

Adres: ....

Termin upływa 19 stycznia

Po turnieju krynickim

Stara klasa Sabińskiego. Muszyński rewelacją w bramce

Krynica, w styczniu.

W tegorocznym turnieju krynickim nie brała udziału żadna drużyna ligowa. Mógłby ktoś pomyśleć, że kryniczanie zrobili to z niczym nieuzasadnionej zawiści, z powodu pominięcia ich przy przydziale do Ligi. Tymczasem nie wina to lojalnych zawsze kryniczan, lecz — najwyższej magistratury polskiego hokeja, która układając kalendarzyk rozgrywek ligowych wyznaczyła pierwsze spotkania na szóstego stycznia, właśnie na dzień, w którym kończy się turniej krynicki. Z tego prostego faktu wynika, że pomiędzy PZHL-em, a Krynicą nie ma dziś porozumienia podobnie jak nie istnieje ono pomiędzy PZHL-em a Katowicami. Czas, by PZHL powrócił do dawnego systemu opierania imprez hokejowych o Krynicę i Katowice, ośrodki, które dają dużą gwarancję przeprowadzania imprez ze względu na warunki lodowe.

Brak drużyn ligowych nie zaważył mimo wszystko na poziomie turnieju noworocznego, gdyż zespół gospodarzy składający się z kombinacji zawodników KTH i Jaworzyny oraz zespół reprezentacyjny Akademików zdobyły się na poziom grubo przewyższający klasę niektórych zespołów ligowych. Pogoń lwowska reprezentowała nieco niższą klasę, ale wyniki same wskazują, że nie wiele ustępowała Akademikom i Krynicy. Ustępowała przede wszystkim temperamentem, gdyż drużyna jej opiera się na starych wysłużonych zawodnikach, którzy kiedyś tworzyli zręby reprezentacji Polski, dziś wprowadzają w świat młodych. Z satysfakcją obserwuje się jednak dobre sportowe koleżeństwo w szeregach lwowian. Starzy nie wstydzą się młodych, ani też nie wstydzą się tego, że dziś są w gorszej formie. Grają dla klubu, dla swych barw, a za bandą dyryguje nimi, gryząc często wąs ze zdenerwowania, ich wódz, Wacek Kuchar.

Sylwetką godną uwagi w Pogoni jest jeszcze Sabiński. Z gry jego widać olbrzymi talent, którym nie raz olśniewał publiczność lodowisk Europy i Ameryki. Tylko brak kondycji sprawia, że dziś nie można sympatycznemu „poganiaczowi" powierzać reprezentacyjnej koszulki. A szkoda, bo takie talenty rodzą się rzadko.

Atutem kryniczan jest szybkość i twardość. Ataki są zupełnie wyrównane tak, że stawianie wyżej napadu złożonego z graczy K. T. H. od ataku Jaworzyny może być tylko wynikiem zbyt krótkiej obserwacji. Indywidualności na większą skalę po wyemigrowaniu Burdy nie widać. Obroną dyryguje „weteran" Nowikow zawsze równo zacięty. Najsłabszym punktem kryniczan jest jeszcze stale bramkarz. Drużyna Krynicy niepotrzebnie gra nieczysto bijąc kijami i uciekając się do tricków jak podstawianie nóg itp. Jako całość zespół może być groźny dla każdej polskiej drużyny.

Największą niewiadomą była reprezentacja Akademików dla których turniej miał stanowić nietylko zaprawę, lecz być również eksperymentem. Jeśli idzie o wypróbowanie zawodników, Akademicy wygrali turniej zdecydowanie. Zespół oparty o graczy AZS-u poznańskiego i warszawskiego wykazał, że można mu z czystym sumieniem powierzyć reprezentowanie Polski na Igrzyskach Akademików w Trondheim w Norwegii.

Muszyński w bramce jest klasą równy Maciejce tak, że kiedy myśli się o następcy Stogowskiego należy tych dwóch zawodników oceniać na równej płaszczyźnie. W obronie wybrano Ludwiczakowi za partnera młodego, świetnie zbudowanego zawodnika A. Z. S-u warszawskiego Bakosia, który pokazał się z najlepiszej strony. Pierwszy atak AZS Poznań w składzie Firlik, Zieliński, Patrzykont grał jak zwykle wzorowo kombinacyjnie i produktywnie. Zielińskiemu jednak brak jeszcze ciągle kondycji. Drugi atak AZS Warszawa z Doleckim na środku miał w nim zawodnika efektownego, lecz o wiele mniej produktywnego od partnerów ze skrzydeł z których lewy Rozbicki może pod warunkiem, że zabierze się do hokeja na serio, zrobić karierę.

Z gości Węgrzy byli lepsi od Rumunów techniką i opanowaniem gry dzięki Kanadyjczykowi Marchowi. Rumuni poprawiają stale swą klasę.

(Wl.).

TURNIEJ W KRYNICY

	R.AZS	FTC	Pog.	Kryn.	Tel. Cl.	Pkt.	St. br.
Repr. AZS	■	1:2	2:2	3:0	3:0	5	9:4
F.T.C.	2:1	■	2:3	0:1	1:0	4	5:5
Pogoń	2:2	3:2	■	0:2	0:0	4	5:6
Krynica	0:3	1:0	2:0	■	2:4	4	5:7
Telefon Cl.	0:3	0:1	0:0	4:2	■	3	4:6

STAN ŚNIEGU W TATRACH

Warunki śniegowe w Tatrach i na Podhalu poprawiły się wraz z ostatnim opadem znakomicie. Obecnie można jeździć nie tylko na terenach podreglowych i najbliższych okolic Zakopanego; wszystkie niemal doliny Tatr Zachodnich mają wystarczającą pokrywę śnieżną dla uprawiania narciarstwa. W Tatrach wysokich, zwłaszcza tam, gdzie są obszary maliniaków lub kosówki, sytuacja przedstawia się trochę gorzej. Ze względu jednak na dalszy opad śnieżny należy przypuszczać, iż w niedługim czasie zarówno maliniaki, jak i kosówka zostaną przykryte grubą warstwą śniegu.

Przy wycieczkach w Tatry należy teraz być bardzo ostrożnym. Nie wolno obecnie przecinać nartami stoków nachylonych pod większym kątem, aniżeli jakieś 25° — 30°; gruba warstwa śniegu — zmrożonego puchu — na zlodowaciałym podłożu w każdej chwili grozi lawiną, czego dowodem ostatni wypadek na stokach Beskidu.

Warstwa śniegu ma grubość od 30 cm na Hali Chochołowskiej do blisko 1 metra na Kasprowym W.

TRIUMF SKOCZKÓW NIEMIECKICH

Puchar Gancia w Sestrieres (Włochy) wygrali skoczkowie niemieccy. Zwyciężył Haeckel 230,3 przed Soerensenem, Eisgruberem, Haselbergerem i Szwajcarami Kaufmanem i Hauswirth.

BRADL PRZED SOERENSENEM

Na skoczni w Insbrucku odbył się znowu pojedynek najlepszych narciarzy Niemiec: zwyciężył Bradl (62 i 66,5 mtr.) przed Norwegiem Soerensenem (60.5 i 67.5), mistrzem Haselbergerem, Haecklem i Kraussem.

Strzelec walczy z Wisłą

w sztafecie o mistrzostwo Polski

Zakopane, 8. 1. — Tel. wł. — Pierwsze biegi narciarskie: sztafeta o puchar red. Faechera zakończyły się znowu zwycięstwem Strzelca, który wygrał puchar po raz trzeci z rzędu.

Trasa biegła ze stadionu pod skocznią pod kamieniołomami obok szosy do Kuźnic. Potem końcowym odcinkiem nartostrady Hala—Kuźnice na przełęcz Obłaz, skąd do Doliny Olczyskiej. Po bardzo wytężającym podbiegu na Przełęcz pod Kopieńcem trasa zjeżdżała do Jaszczurówki popod Nolas i biegła z powrotem pod Regle i na metę na stadionie.

Trasa była bardzo trudna i wybitnie podbiegowa.

Warunki początkowo dobre w dalszej części zawodów popsuły się. Ocieplenie spowodowało zmianę jakości śniegu i smarowanie nart znacznej części zawodników zawiodło. W dodatku na wyżej położonych częściach trasy była znaczna odwilż w tych warunkach. Czas Nowackiego uznać należy za bardzo dobry. Nowacki jest już w bardzo dobrej formie, powinien jednak uważać z treningami, aby się nie przetrenować.

W doskonałej formie jest też Orlewicz. Nie miał on czasu dotychczas trenować; od kilku dni dopiero jest na obozie, a na deskach przeprowadził dotychczas tylko dwa samotne treningi.

Doskonale wypadł Klocek, w którego nikt nie chciał uwierzyć. Zdobycie trzeciego czasu jest sukcesem, jak również sukcesem jest wystąpienie w pierwszej sztafecie Strzelcą. Trzeba zaznaczyć, że w poprzednich latach Klocek nie ukończył całego szeregu biegów, jego ambicja tegoroczna godna jest więc pochwały.

Klocek jednak spowodował złożenie przez Wisłę protestu w sprawie zajęcia przez sztafetę Strzelca pierwszego miejsca. Był to bowiem zawodnik Wisły, który dopiero w drugiej połowie listopada r. ub. został skreślony ze swego klubu. Strzelec przygotowawszy Klocka już po niespełna dwu miesiącach wstawił go do swego składu co jest sprzeczne z obowiązującymi przepisami. Jak narazie protest został załatwiony przez komisję sportową odmownie.

Zajęcie przez SKN trzeciego miejsca było również pewnego rodzaju niespodzianką. Do sztafety wchodzili bowiem narciarze z wojskowej grupy treningowej, którzy wygrali ostatnio sztafetę w Koniarkowie i przez wielu byli typowani na zwycięzców.

Ostatecznie walka rozegrała się tylko między Strzelcem a Wisłą. Strzelec prowadził przez dwa okrążenia, w trzecim prowadziła Wisła przez Orlewicza musiała jednak skapitulować na rzecz strzelca Nowackiego, który biegł jako ostatni.

Ciekawie pomyślana była trzecia sztafeta Strzelca złożona z górali należących do Strzelca, którzy dopiero przed tygodniem przyszli na obóz treningowy i pierwszy raz w życiu startowali. Mimo to udało się im zająć miejsce przed Strzelcem z Krynicy.

Ogólna forma naszych kombinatorów była naogół dosyć słaba. Świadczą o tym dalsze miejsca zajęte bez Bobowskiego, Roja, Guta-Szczerby. Nie spisali się także Granfeld (38-me iejsce) oraz Sowiński z Nowego Targu (50-ty) mimo iż był on przedstawicielem Nowego Targu w zakopiańskiej grupie treningowej. (JS).

Wyniki szczegółowe są następujące:

1) Strzelec (Zakopane) 3:25:43 (Dziadoń, Klocek, Karpiel, Nowacki).
2) Wisła I (Zakopane) 3:29:57 (Rój Wnuk, Orlewicz, Wowkonowicz).
3) Śląski Kl. N. 3:35:17 (Sikora, Matuszny, Czepczor, Wawrzacz).
4) Sokół (Zakopane) 3:35:27 (Bursa, Idzikowski, Kysiak, Mardula).
5) Strzelec II (Zakopane) 3:36:59.
6) SNPTT II (Zakopane) 3:37:34.
7) SNPTT II (Zakopane) 3:42:47.
8) Wisła III (Zakopane) 3:47:27.

1) Nowacki Edward (Strzelec) 48 min. 21 sek. 2) Orlewicz Marian (Wisła) 50 min. 14 sek. 3) Klocek Stanisław (Strzelec) 50 min. 27 sek. 4) Wnuk Mieczysław (Wisła) 50 min. 30 sek. 5) Matuszny (SKN Katowice) 52 min. 04 sek. 6) Galica Wład. (Strzelec Zakopane) 52 min. 17 sek. 7) Dziadoń Edward (Strzelec) 52 min. 37 sek. 8) Dawidek Jan (SNPTP) 52 min. 40 sek. 9) Kysiak Teodor (Sokół) 52 min. 44 sek. 10) Wawrzacz (S.K.N.) 52 min. 49 sek.

Zawody łyżwiarskie w Warszawie

Na lodowisku, urządzonym przy Stadionie Wojska Polskiego odbyły się pierwsze w sezonie zawody łyżwiarskie w jeździe szybkiej. Startowało 12 zawodników, 2 zawodniczki oraz 25 juniorów.

500 m dla panów wygrał Kalbarczyk (Polonia) w czasie 49 sek. przed Lisieckim (Polonia) 50.1 i Kowalskim (WTŁ) 52,1. Na 5000 m Kalbarczyk uzyskał czas 8:44.2, przed Kowalskim 10:19,3 i Lisieckim 10:22.

500 m pań wygrała Nehringowa (Polonia) w czasie 62 sek. Damska, która startowała wraz z Nehringową pośliznęła się na wirażu i nieukończyła biegu. Na 3000 m Nehringowa startowała nie mając przeciwniczki z juniorem Majewskim. Majewski uzyskał czas 6:24.1 a Nehringowa 6:25.1.

To nie było a la Kanada

Ognisko ponownie zwycięża Warszawiankę

WARSZAWA, 8.1. Ognisko — Warszawianka 1:0 (0:0, 0:0, 1:0). Jedyną bramkę zdobył Ginter.

Warszawianka: Przeździecki; Werner, Meternich; Przedpełski, Zapotoczny, Andrzejewski, Głowacki, Staniszewski, Majkowski

Ognisko: Wigura, Godlewski I. Sierdziuków; Godlewski II, Nuszel, Lakman, Kelm, Major, Ginter, Stankiewicz

Warszawianka nie ma szczęścia do Ogniska! Po raz drugi przegrywa w najskromniejszym stosunku, mimo widocznej przewagi w polu. Znów daleki strzał, puszczony niefortunnie przez Przeździeckiego, rozstrzyga zawody na korzyść przeciwnika. Rewanż spalił więc na panewce i trzeba będzie poszukać go przy innej okazji. Nie jest to jednak najważniejsze. Bardziej istotne są wnioski, nasuwające się na tle meczu przy ul. Wawelskiej. Oto one:

1. Wyobrażamy sobie, jak musi grać ligowy ŁKS, jeśli Ognisko wygrało z nim aż w tym wysokim stosunku.

2. Czarni nie są chyba zbyt silni, gdy na własnym boisku z trudem zwyciężyli Warszawiankę różnicą tylko jednej bramki.

Obie te konkluzje nie świadczą zbyt pochlebnie o hokeistach warszawskich.

Warszawianka utkwiła nam w pamięci, jako drużyna skonsolidowana, dość równa, zdolna do płynnej gry, energiczna, nawet czasami — „za bardzo". Dawna Warszawianka posiadała już pewien styl i obiecujące perspektywy. Z wszystkich tych walorów widzieliśmy dzisiaj jedynie miniaturowe próbki i to przeważnie w wypaczonej formie. Być może, że gracze mieli jeszcze w nogach mecz lwowski, może też zlekceważyli sobie przeciwnika. Nie uzurpujemy sobie prawa wydania ostatecznego sądu na podstawie pierwszej w sezonie obserwacji. Jednak to co widzieliśmy, nie było budujące!

Mówiono i pisano ostatnio o wprowadzeniu „kanadyjskiego stylu". Polega on chyba na ogólnym chaosie, z tą tylko różnicą, że u prawdziwych kanadyjczyków jest to „chaos zorganizowany" a u warszawskich — poprostu bezhołowie! Wolelibyśmy już, by trójki Warszawianki ciągnęły tak, jak za dawnych lat, by Przedpełski zdobywał się znów na swoje błyskotliwe wyjazdy, aniżeli owe rzekome wystawiania do przodu bez jakiegokolwiek wykończenia, bez zdecydowanego, plasowanego strzału.

Zapotoczny nie jest wprawdzie np. Bucknà z LTC, nie posiada nawet klasy Wołkowskiego czy Burdy, jednak widać, że zna się na rzeczy i byłby napewno pożądaną akwizycją, gdyby umiano drużynę uporządkować, stworzyć znów jakiś kościec, a przede wszystkim natchnąć ją tempem rasowej motorówki a nie tratwy flisackiej.

Dopiero pod koniec, gdy partia była przegrana widzieliśmy energiczniejsze zrywy, szybsze wyjazdy, widzieliśmy kilka usiłowań Głowackiego, imitujących dawne czasy. Poza tym walczono dość anemicznie, bez należytego nacisku. Temperament mieli conajwyżej obrońcy, dawali mu jednak często kroć upust w niewłaściwym kierunku.

A propos obrony, to grała ona rzeczywiście w stylu a la Kanada. Wysuwała się daleko do przodu, często mieszała się z atakiem, nie czekała biernie na wypadki. Byłoby to dobre, gdy wszyscy gracze posiadali ruchliwość rtęci, wzajemnie się uzupełniali, luzowali i kryli. Na lodowisku warszawskim można było pozwolić sobie na to jedynie dzięki **niedostatecznej szybkości** wilnian, w przeciwnym wypadku husarskie raidy dałyby przykre następstwa.

Wilnianie robili co się dało. W pierwszej tercji byli jakby stremowani i niemal zupełnie nie atakowali. Później nabrali animuszu, podania stały się dokładniejsze, akcje nawet się zazębiały. Niemniej jednak są w drużynie poważne braki. Jazda u wielu graczy b. szwankuje, reakcja zbyt powolna, tempo niewystarczające. Gra opiera się przede wszystkim na destrukcji, akcje ofensywne są więc przeważnie improwizowane, wynikają raczej z błędów przeciwnika niż własnej zdecydowanej koncepcji. Zaletą „żubrów" to ambicja i nieustępliwość. Poza tym materiał fizycznie zupełnie dobry, to też dało by się z niego niejedno jeszcze wyciągnąć. Obok rutyniarzy braci Godlewskich nie brak talentów w rodzaju agresywnego, przytomnego Gintera czy Muszla. Bramkarz dawał sobie dobrze radę aczkolwiek była to raczej maniera futbolowa, niż styl hokejowy.

Pierwsza tercja zupełnie nudna. W drugiej gra się ożywiła. W trzeciej strzał Gintera niemal z połowy boiska puszcza Przeździecki. Wysiłki Warszawianki, która miała w polu 80% przewagi nie dają rezultatu. (ns).

Ognisko — ŁKS 5:2

ŁÓDŹ, 6.1. Ognisko (Wilno)—ŁKS 5:2 (3:0, 0:1, 2:1). Mecz o mistrzostwo Ligi hokejowej. Bramki zdobyli: Ginter (3), Godlewski II i Lakman dla Ogniska, Król i Koczewski dla ŁKS-u. Sędziowali pp. Danieluk i Hirszberg z Warszawy.

Ognisko: Wigura, Godlewski I, Sierdziukow, Godlewski II, Lakman, Nuszel, Major Ginter, i Stankiewicz.

ŁKS: Jakubiec, Frencel, Rusinkiewicz, Koczewski I, Król, Załęski, Rogalski, Witek i Wisławski. Zwycięstwo wilnian zasłużone. Byli zespołem lepszym zarówno jako całość, jak i też na każdej pozycji mieli dojrzalszych graczy. Spokojem i przytomnością imponował bramkarz, obrona zdecydowana i taktycznie zupełnie dobra, atak z wyrazem przy czym najlepszym na lodzie był kierownik drugiego ataku, mały Ginter, o doskonałych zadatkach. Ma bezwzględnie zacięcie, podobnie zresztą jak i kierownik pierwszego ataku ukrywający się pod pseudonimem Lakman. Wszyscy dobrze zgrani o zupełnie poprawnej jeździe.

W drużynie łódzkiej Król przewyższa o dwie klasy swych partnerów, ale sam mało zdziałać może, wobec niedokładności i mniejszej szybkości skrzydeł. Jeszcze jedno. Drugi atak łodzian dużo, dużo słabszy od pierwszego, podczys gdy u wilnian różnicy tej prawie, że nie było. ŁKS w sumie zawiódł oczekiwania. Mecz był rozstrzygnięty już w pierwszych 5 minutach gry.

Łodzianie nie zbadawszy sił przeciwnika rozpoczęli grę otwartą, a ponieważ defensywa okazała się dziurawa, w 5-ej minucie Ognisko prowadziło już 3:0. W drugiej tercji gra się powoli wyrównała. Z szeregu energicznych wypadów udało się wreszcie Królowi uzyskać bramkę, dzięki ładnemu zagraniu z Koczewskim. W ostatniej tercji, gra przybrała na ostrości i prowadzona była w ostrym tempie. W 8-ej min. następuje nieszczęśliwy wypadek Rusinkiewicza, dostaje krążkiem w nos i obrońca ŁKS-u zalewa się krwią. Pośpieszono mu z pomocą, sędziowie jednak nie przerwali gry, a z zamieszania skorzystali wilnianie, którzy w ciągu niespełna minuty zdobyli jeszcze dwie bramki przez przytomnego Gintera. W ostatnich minutach, ŁKS znów energiczniej naciera i zdobył bramkę przez Koczewskiego.

Mecz należał do wyjątkowo ciekawych. Gdyby jednak nie zła taktyka łodzian, wypadek z Rusinkiewiczem, to wilnianie w normalnych warunkach może nie wygraliby tak przekonywująco, mimo, że są zespołem bez zastrzeżeń lepszym.

Fatalnie wypadło sędziowanie. Obaj sędziowie byli bez pojęcia.

Łódź — Toruń 11:5

Łódź, 8. 1. — Tel. wł. — Drugi międzymiastowy mecz bokserski Łódź—Toruń o puchar przechodni prezydenta m. Torunia zakończył się zupełnie łatwym zwycięstwem gospodarzy w stosunku wyższym niż przewidywano 11:5. Skład Łodzi przed meczem budził poważne zastrzeżenia. Grosman, Marcinkowski i Spodenkiewicz nie mogli walczyć, poza tym Pisarski z byle kim też nie chciał krzyżować pięści.

Łatwe zwycięstwo łodzian jest bez jakiejkolwiek wartości, gdyż toruńczycy za wyjątkiem Lelewskiego i Krzemińskiego wypadli słabo, a niektórzy jak Leszczyński i Kacprowski wręcz humorystycznie. Poza tym byli tylko w siódemkę bez wagi ciężkiej i osłabieni brakiem Weznera.

Najlepszym zawodnikiem dnia był Lelewski, który wykazał bardzo dobrą formę przed niedzielnym meczem z Holandią. Kondycyjnie wytrzymał mecz bez zarzutu, ma refleks, jest szybki.

Mecz stał na niskim poziomie, był w dodatku nudny, nie wywołał zresztą większego zainteresowania. Na widowni jakieś 600 osób. W muszej Jarmuszewski (T) i Szwed stoczyli walkę bezbarwną przez wszystkie trzy rundy wyrównaną, która zakończyła się remisem.

Wojsławski (Ł) zamiast być w defensywie, porwał się na Krzemińskiego i już w pierwszej rundzie był dwukrotnie na deskach, a w drugiej został wyliczony.

W piórkowej Igielski (T) w walce z Pagotem parł nieustannie naprzód, robiąc to jednak nieokrzesanie. Od połowy drugiej rundy łodzianin miał przewagę, wygrał pewnie, forma jego pozostawia wiele jednak do życzenia.

W lekkiej Kowalewski (Ł) był jak zwykle powolny, a wyjątkowo niecelny. Gonił Wrzesińskiego jednak naprawdę ani razu nie trafił. Toruńczyk nic nie umie.

W półśredniej Lelewski od pierwszej chwili miał wyraźną, coraz to wzrastającą przewagę nad Szczapińskim. W ostatnim starciu toruńczyk ma tak wielką przewagę, że łodzianin kryje się w podwójnej gardzie i unika walki. Toteż sędzia przerywa ją i ogłasza zwycięstwo Lelewskiego przez techniczny k.o.

W średniej: Niewadził (Ł) zaraz na początku trafił „na punkt" Kocprowskiego, którego długo nie można było docucić.

W półciężkiej Moszkowicz (Ł) wygrał z Leszczyńskim przez dyskwalifikację gościa, którego przyziemne uniki budziły wesołość, a przez które otrzymał 3 napomnienia.

W ciężkiej Pietrzak otrzymał 2 punkty walkowerem.

Sędziował w ringu p. Borowski, punktował p. Pasturczak z Warszawy bezbłędnie.

H. C. P. zwycięża Lechię 11:5

przy 400 osobach na widowni

POZNAŃ, 8.1. — Tel. wł. — Publiczność Poznania ma doskonałe wyczucie w boksie. Na meczu Poznań — Berlin było jej w olbrzymiej hali reprezentacyjnej targów poznańskich około 4 tysiące. W niedzielę w sali ogrodu zoologicznego zaledwie około 400 osób, choć aż organizacja meczu pochłonęła ponad tysiąc złotych. I mieli rację ci, którzy na mecz nie przybyli. Aż strach pomyśleć co to będzie, gdy sympatyczni zresztą lwowianie przybędą na drugi mecz do Poznania. No, ale o to niech się martwi skarbnik Warty. My mu niestety nic nie poradzimy.

Z ust mniej czy więcej powołanych dużo się deklamuje o rzekomym dalszym podnoszeniu się poziomu naszego boksu. W niedziele widzieliśmy przecież na ringu poznańskim dwóch finalistów drużynowych mistrzostw Polski, lecz byliśmy świadkami niestety bardzo niezadawalającego poziomu walk.

Najlepszym zawodnikiem lwowian był Sidelnikow w wadze lekkiej. Tylko on jeden mógł zadowolić. Pozostali imponowali ambicją i ofiarnością, lecz razili olbrzymimi brakami technicznymi. Żaden z nich nie uznaje krycia. Wszyscy chodzą zbyt szeroko po ringu, i dlatego nie mogą podążyć za ciosem — biją zbyt szeroko, brak im celności.

PROTEST PRZED MECZEM

Przed rozpoczęciem spotkania Lwowianie założyli protest domagając się przyznania im walkoveru 16:0, ponieważ HCP nie dopełnił rzekomo wymogu regulaminowego i nie zawiadomił ich na 8 dni przed meczem o miejscu i godzinie spotkania. W umotywowaniu tego protestu Lechia twierdzi, że otrzymawszy zawiadomienie PZB do którego się telegraficznie zwracała o informację zbyt późno nie mogła wystarać się o urlop dla trzech swoich zawodników. Protest rozpatrzony zostanie przez wydział sportowy PZB w najbliższy wtorek.

HCP wystąpił również w osłabionym składzie. W koguciej walczył zamiast Liszkego Więcław, w lekkiej zamiast Szymczaka Kazimierczak II, Szulczyńskiego przesunięto do wagi półciężkiej, co o mało nie zakończyło się niepowodzeniem. Klimecki zaś walczył w wadze ciężkiej.

W ringu dobrze sędziował p. Zapłatka. Na punkty pp. Lick z Warszawy, Kordasz z Łodzi i Urbaniak z Poznania.

W wadze muszej Stępniewicz (HCP) pokonał przez k. o. w pierwszym starciu Korzona (L). Początek walki nie wróżył tak szybkiego końca, gdyż lwowianin zaczął bardzo obiecująco. Atakował zacięcie i trafił kilka razy w żołądek. Otrzymawszy jednak kilka ciosów w twarz stracił cały animusz i przegrał przez k. o. po ciosie na żołądek.

W koguciej rezerwowy Więcław (HCP) zremisował z Olbertem (L). Walka była chaotyczna, na niezadawalającym poziomie. Orzeczenie sędziowskie słuszne.

W wadze piórkowej Walkowiak (HCP) pokonał wysoko na punkty Góreckiego (L). W pierwszym starciu wysoko górował Walkowiak. Górecki, jak zresztą wszyscy jego koledzy, bił za obszernie, zatem nie celnie. W drugim starciu przeważał również Walkowiak, tak samo w trzecim w którym Górecki otrzymał napomnienie za uderzenie głową.

W wadze lekkiej Kazimierczak II przegrał na punkty z Sidelnikowem (L). Przez wszystkie starcia zdecydowanie górował szybszy i celniejszy lwowianin.

W wadze półśredniej Sobczak (HCP) zwyciężył przez techniczne k. o. w trzecim starciu Różańskiego (L). W pierwszym starciu Różański ruszył furiacko naprzód, lecz, nie kryjąc się zupełnie odebrał kilka ciosów, które go uspokoiły. W drugim starciu poznańczyk górował wysoko. W trzecim przewaga jego była tak znaczna, że sędzia walkę przerwał.

W wadze średniej rezerwowy Wasiak (HCP) poddał się już w pierwszym starciu Michniewiczowi (L). Lwowianin z miejsca uzyskał olbrzymią przewagę.

SZUŁCZYŃSKI W OPAŁACH

W wadze półciężkiej Szulczyński (HCP) nieznacznie pokonał na punkty Podkowicza (L). Lwowianin w pierwszym starciu po ciosie z lewej w szczękę poszedł na deski i niepotrzebnie wstał już po dwóch sekundach. Jeszcze oszołomiony, brał dalej, w pierwszym starciu „w skórę".

W drugiej rundzie lwowianin był równorzędnym przeciwnikiem Szulczyńskiego, który otrzymał napomnienie za trzymanie. Przewaga Szulczyńskiego w trzecim starciu była bardzo nieznaczna, tak samo jego wygrana nie wysoka.

W wadze ciężkiej Klimecki (HCP) pokonał wysoko na punkty Szwarkowskiego (L). Lwowianin stanowił równorzędnego przeciwnika dla Klimeckiego zaledwie w pierwszej minucie pierwszego starcia. Później poznańczyk uzyskał przygniatającą przewagę, rozkrwawił lwowianinowi nos, tak że w drugim i trzecim starciu twarz jego przedstawiała jedną krwawą maskę. Zwycięstwo Klimeckiego nie ulegało wątpliwości w żadnym momencie walki.

Szymura

walczy i zwycięża!

Przyjazd Warty do Inowrocławia wywołał tu duże zainteresowanie. Niestety występ mistrzowskiej drużyny Polski wypadł blado. Pozbawiona swych dwu asów Warta nie znalazła na ich miejsce równorzędnych zawodników, mieliśmy więc obok walk stojących na przeciętnym poziomie, również i kilka bardzo słabych. W Warcie wyróżnili się jedynie Koziołek, Skalecki i Szymura, jakkolwiek ten ostatni wykazał rażący brak formy, a przede wszystkim kondycji. Zresztą i ta trójka nie przedstawiała tej klasy, jakiej spodziewała się po niej publiczność miejscowa.

Goplania wystąpiła w zapowiedzianym składzie, musiała jednakże oddać dwa punkty walkowerem z powodu nadwagi Zielińskiego w wadze półciężkiej. W tej kategorii odbyła się więc towarzyska walka.

Warta odniosła zasłużone zwycięstwo, chociaż wynik 9:7 bardziej odpowiadałby stosunkowi sił.

Wszystkie walki były bardzo zacięte, a wyższość jednego zawodnika nad drugim była minimalna. Najciekawsze były walki Marcysiaka z Barskim w wadze lekkiej i Jareckiego z Niemczykiem w wadze półśredniej.

●

W wadze muszej Krakowski (W) przegrał na punkty z Ładą I. W wadze koguciej Koziołek (W) pokonał po ładnej walce Ładę II. W wadze piórkowej Skalecki (W) zwyciężył na punkty Rogowskiego, który w pierwszym starciu znalazł się do sześciu na deskach.

W wadze lekkiej Barski (W) przegrał na punkty z Marcysiakiem (G). Była to najładniejsza walka wieczoru.

W wadze półśredniej Jarecki (W) zwyciężył na punkty Niemczyka (G), mając przez wszystkie starcia wysoką przewagę.

W wadze średniej Wyrzykiewicz (W) uznany został za pokonanego przez Pierarda. Wynik ten krzywdzi warciarza. Warta z powodu tego rozstrzygnięcia sędziowskiego założyła proces.

W wadze półciężkiej Szymura (W) uzyskał punkty wskutek nadwagi Zielińskiego. W walce towarzyskiej zwyciężył na punkty Szymura.

W wadze ciężkiej Białkowski (W) pokonał na punkty Leśniaka (G). Publiczności 800 osób.

2:0 + 1:1 = 3:1

Cracovia nie znajdzie się w finale

KATOWICE, 6.1. — K.S. „Dąb" — Cracovia 2:0 (0:0, 0:0, 2:0).

Mecz ligowy. Obie bramki zdobył Burda.

Sędziowie Kuchar i Sawaryn — b. dobrzy. Widzów ponad 3 tysiące.

Cracovia: Maciejko; dr. Kasprzak, Michalik; Ziemba (vel Fink), Wołkowski, Stachura; Kopczyński, Muszyński i Czarnik.

„Dąb": Tarłowski, Kasprzycki, Arlt; Nowak, Burda, Ursoń, Knyciński, Jarecki i Piechota.

Mieczysław Burda był bowiem klasą dla siebie. A trzeba jeszcze przy tym wziąć pod uwagę to, że koledzy Burdy, z którymi usiłował ofiarnie współpracować nie byli zbytnio dysponowani. Zwłaszcza Ursoń, który przypomina prawoskrzydłowego, strzelającego lewą nogą. W dodatku b. gracz Pogoni traci w dodatku głowę w sytuacjach podbramkowych.

Jego wspaniałego sukcesu nie umniejsza w niczym fakt, że drużyna mistrza Polski wystąpiła osłabiona brakiem Kowalskiego (śmierć matki) i Marchewczyka (grypa).

Pozostali napastnicy Dębu spisali się nieźle: grali ofiarnie i ambitnie, byli przeciwnikiem nieustępliwym. Obrona, choć nie miała pola do popisu wypadła b. przeciętnie. Ustępowała w każdym bądź razie o dobrą klasę bekom krakowian. Tamci grali ciałem, imponowali rozumnym ustawianiem się, nie mówiąc już o rutynie... Tarłowski w bramce katowickiej zdradzał wyjątkową nerwowość.

Maciejko w bramce Cracovii zasłużył na miano najlepszego bramkarza. O zdekompletowanych napadach trudno powiedzieć coś wiążącego. Były dziwnie nie skrystalizowane i anemiczne.. I jeśli powiemy jeszcze, że Wołkowski grał nieszczególnie, że prawie przez całą drugą tercję ostrzył sobie łyżwy, a już w pierwszej tercji „miewał nieporozumienia z resztą zespołu, dojdziemy łatwo do przekonania, iż zespół gości wystąpił z odpowiednią dozą nerwowości i nieopanowania... Ogólnie Dąb wykazał większą bojowość i większe zgranie w liniach ataku, natomiast Cracovia rozegrała cały mecz opartą tylko o defensywę.

Mecz sam nie należał do intensywnych ze względu na charakter mistrzowski. Skoncentrowanie uwagi na uniemożliwieniu przeciwnikowi zdobycia bramki, paraliżowało efektowne akcje ofensywne.

W pierwszej tercji — gra wyrównana. Kasprzak i Knyciński wędrują za faule, po 1 min. za bandę.

W drugiej uwidoczniła się silna przewaga gospodarzy. Maciejko jest bohaterem. Kasprzak, Czarnik i Piechota zostają po 1 min. wyrzuceni z lodu. Początek ostatniej tercji— Dąb przeważa nadal, puchnie jednak w oczach. W tym zdarza się rzecz nieoczekiwana: fenomenalny Burda wykorzystuje drobny błąd obrony i sprytnie lokuje krążek w bramce. Od razu po nowym rozpoczęciu gry, Burda przechodzi sam, strzał z 20 m (!) i goal.

Z kolei gra się wyrównuje, goście zaczynają nawet przeważać, rezultat pozostaje jednak niezmieniony. (hr)

*

KRAKÓW, 8.1. — Tel. wł. — Dąb—Cracovia 1:1 (1:0, 0:0, 0:1). Bramkę dla Dębu strzelił Piechota, dla Cracovii Kowalski. Sędziowali pp. Zaleski i Strzelecki ze Lwowa b. dobrze. Publiczności 2 i pół tysiąca.

Cracovia: Maciejko; Michalik, dr Kasprzak; Kowalski, Wołkowski, Marchewczyk; Czarnik, inż. Muszyński, Stachura.

Dąb: Tarłowski; Kasprzycki, Arlt; Nowak, Burda, Urzoń; Piechota, Jarecki, Knyciński.

Jeszcze o godz. 12 w południe nie ulegało wątpliwości, że wystarczy wygrać 3:0 i Cracovia będzie finalistą mistrzostw Polski. Spośród 2 i pół tysiąca widzów mało kto wątpił, że Cracovia dzieła tego dokona. Ale już w 10 minut później powiało pesymizmem i stopień zaufania znacznie spadł. Okazało się, że Cracovia przystępuje do gry bez Wołkowskiego, którego brakło na lodzie prawie że przez pełną tercję! O godz. 12.30 sytuacja stała się beznadziejna. Strzał Piechoty ugrzązł w siatce Cracovii. Tylko romantyk lub fantasta mógł wierzyć, że Cracovii uda się w dwóch tercjach strzelić 4 bramki, potrzebne do pełnego sukcesu. Dalszy rozwój wypadków wykazał, że ten tok myśli był uzasadniony.

Jak przystało na nieoficjalny finał mistrzostw, bo tak mecz ten ogólnie nazwano — gra toczyła się w szybkim tempie i obfitowała w ciekawe momenty. Obie strony zdawały sobie sprawę z wagi każdego posunięcia. Po obu stronach grały asy naszego hokeja, nie należy się więc dziwić, że emocji nie brakło.

Cracovia grała pierwszą tercję bez Wołkowskiego, co do reszty rozkleiło jej trójkę reprezentacyjną. Tuż przed rozpoczęciem gry Wołkowski stwierdził, że łyżwy jego są tępę i wymagają naostrzenia. Poświęcono temu kilkanaście minut i w efekcie gdy na boisku strzelano Cracovii bramkę. Wołkowski oglądał mecz przez okno szatni. Nie wiemy, kto tutaj zawinił, ale fakt, że historia z ostrzeniem łyżew zdarzyła się już na pierwszym meczu z Dębem w Katowicach. Po powrocie Wołkowskiego na lód atak Cracovii nie uzyskał również swej wielkiej formy. Złożyło się na to w pierwszym rzędzie zdenerwowanie sukcesem przeciwnika, dalej stan rekonwalescencji Marchewczyka i przejścia rodzinne Kowalskiego. W sumie „wielka trójka" grała przeciętnie, bez animuszu, a jeszcze najlepszy był Kowalski. Dobrze wypadła druga trójka, gdzie na czoło wybijał się inteligentnie grający inż. Muszyński, a dzielnie sekundował mu Stachura. Defensywa biało-czerwonych stała na dobrym poziomie. Maciejko mógł może złapać strzał, ale trudno.

Dąb zostawił w Krakowie b. dobre wrażenie. Trzeba stwierdzić, że nawet Cracovia w pełni formy miała by twardy orzech do zgryzienia. Najlepszym graczem na lodzie był Burda, doskonały technik, szybki i orientujący się, świetnie pracowali z nim Urzoń i Nowak, a Jarecki z drugiego ataku nie ustępował im zupełnie, a nawet przewyższał ich chwilami. W obronie Arlt niepotrzebnie używa zbyt ostrych środków. Kasprzycki b. dobry. Tarłowski miał świetny dzień. W historii spotkania zanotować należy, że już w drugiej rundzie Kasprzycki powędrował na minutę za bandę, a prowadzenie uzyskał Piechota w 10 minucie dalekim strzałem. Wołkowski zjawił się na lodzie 40 sekund przed końcem tercji. Cracovia wyrównała 3 minuty przed końcem ze strzału Kowalskiego, przy czym Ślązacy reklamowali, że Kowalski znajdował się w kole. (rg).

Czarni — Warszawianka 2:1

LWÓW, 6.1. Czarni — Warszawianka 2:1 (0:0, 1:0, 1:1). Bramki zdobyli, dla Czarnych: Jurkowski i Czyżewski; dla Warszawianki — Werner.

Czarni: Łukasiewicz; Zgóralski, Lemiszko; Kuliczkowski, Czyżewski, Jasiński II; Jurkowski, Stupnicki I, Jasiński I.

Warszawianka: Schneider; Meternich, Werner; Przedpełski, Zapotoczny, Andrzejewski; Majkowski, Staniszewski, Głowacki.

Pierwsze spotkanie Czarnych z Warszawianką okazało się dla lwowian trudne do wygrania. Warszawianka tworzyła zespół, który mógł się podobać ze względu na składne, szybkie i płynne akcje swoich napastników. Mniej już mogła imponować linia obronna, która wprawdzie ze względu na swoją nieustępliwość i twardość była trudną do przeforsowania, zupełnie jednak niepotrzebnie wniosła do gry pierwiastki ostrości, przemieniające się z czasem w brutalny sposób reakcji, stosowany początkowo przez Meternicha, a w tercji trzeciej przez Wernera. Obrońcy Warszawianki wędrowali też dosyć często poza lodowisko, specjalnie Werner.

Spotkanie toczyło się w rezultacie w podnieconej atmosferze, co niewątpliwie odbiło się na grze. Początkowo szło wszystko dobrze, po tym nadeszły chwile gorsze. Częste wykluczenia, ciągłe targi zawodników Warszawianki, przeciągające się w nieskończoność zmiany i niepotrzebnie stosowane przerwy, wpłynęły na poziom meczu.

Warszawianka miała doskonałą trójkę ataku w zestawieniu: Przedpełski, Zapotoczny, Andrzejewski. Atak ten łatwo zdobywał teren i był dostatecznie szybki. Z trójki drugiej wyróżnił się już tylko Staniszewski. Schneider w bramce spokojny i pewny, obrona dobra, ale niemal stale w kolizji z przepisami.

Czarni nie są w najlepszej formie. Początkowo grali nawet słabo, w drugiej tercji bywały okresy, w których całkowicie poddawali się przeciwnikowi. Trzecia tercja, kiedy Warszawianka wyrównała i groziła utrata punktu, była u lwowian najlepsza. Z miejsca wzięto należyty rozmach, nadano mocne tempo, grano sprawniej i skuteczniej. W drużynie lwowskiej wyróżnił się ponownie Jurkowski, Stupnicki nieco słabszy — ale przyznać trzeba, że stanął do gry wyraźnie niedysponowany. Poprawny był również Czyżewski. Obrona zato dosyć nierówna, a Łukasiewicz wyraźnie słaby, w skandaliczny sposób przepuścił strzał Wernera, oddany z poważnej odległości.

Prowadzenie dla Czarnych zdobył Jurkowski. Warszawianka wyrównała przez Wernera decydującą bramkę zdobył Czyżewski. Trzecia tercja przyniosła najwięcej emocji. Grano wówczas szybko, jednak za ostro. W tym okresie doszło też do rekordowej ilości wykluczeń, po największej części ze strony drużyny stołecznej.

Sędziowali: dr Skulicz z Katowic i p. Sabatowski wobec nieprzybycia mgr. Trytki. (K.).

●

LWÓW, 8 . 1. — Tel. wł. — Mistrzostwa hokejowe okręgu lwowskiego zainaugurowano meczem Pogoń—Czarni. W myśl regulaminu PZHL Czarni byli obowiązani wystawić swój drugi zespół, zupełnie odmienny od tego, który grał z Warszawianką. Tymczasem Czarni wystawili swój najlepszy reprezentacyjny skład z wyjątkiem Jurkowskiego, wygrywając w rezultacie 4:1 (0:0, 2:0, 2:1). Pogoń na podstawie 69 i 70 § regulaminu PZHL założyła jeszcze przed meczem protest, domagając się unieważnienia spotkania.

Łatwy sukces Polonii

w walce z osłabionym AZS

POZNAŃ. 8.1. — Tel. wł. — **Polonia (Warszawa) — AZS (Poznań) 3:0** (0:0, 2:0, 1:0). Bramki strzelili Świciak, Kamiński, Krygier. Sędziowali p. Goncarzewicz (Toruń) i Sobiesław Paczkowski. Poznań.

Drużyny stanęły w następujących składach: Polonia: Hauzer; Materski miński, Narkiewicz, Rybicki i Naciąmiński, aNrkiewicz, Rybicki i Raciążek.

AZS Poznań: Muszyński; Klemczak i Narkiewicz, Krzyżagórski, Firlik i Prus; Łajb, Stapf, Prymke.

Gospodarze wystąpili więc bez Warmińskiego, Dzianota, oraz Kasprzaka i Patrzykąta, którzy wyjechali z drużyną koszykówki KPW do Rumunii.

Najlepszą była defenzywa, a szczególnie bramkarz Muszyński, który był najlepszym graczem na lodowisku W obu atakach pracował za wszystkich Firlik, oraz zadowolił Stapf, wszyscy jednak grali zbyt indywidualnie i zbyt defenzywnie i przez to ataki zupełnie się nie kleiły.

Polonia zaprezentowała się niezawodnie lepiej, jednak zachwycić nie mogła. Jako całość była bezwzględnie lepsza, grała ambitniej i dzięki lepszej umiejętności jazdy na łyżwach znacznie szybciej od graczy AZS. Dzięki tej szybkości goście przez większą część gry przebywali na połowie akademików, stwarzając co chwile świetne sytuacje podbramkowe i atakując zawsze całą linią. Najlepszym był u nich Szabłowski, oraz Świciak. Krygier miał — nieliczne zresztą — przebłyski dawnej świetności. Reszta graczy była bez słabych punktów.

Gra toczyła się przy znacznej przewadze gości, którzy jednak natrafiali na twardą obronę gospodarzy. AZS ograniczał się do pojedyńczych wypadów inicjowanych głównie przez Thuerlinga i Stapfa, którzy kilka razy zagrozili bramce warszawian. Dopiero jednak w drugiej tercji goście uzyskali pierwszą bramkę, którą niespodziewanie w 10-ej minucie strzelił Świciak po sytuacji podbramkowej. Tuż po rozpoczęciu gry błyskawiczny wypad Polonii przyniósł jej drugą bramkę, która była dziełem Kamińskiego, strzeloną z odległości 3 metrów nie do obrony. W trzeciej tercji chaotycznie dotychczas grający atak miejscowych rozkręcił się i przeprowadził kilka ataków, które jednak nie przyniosły spodziewanej honorowej bramki. Tymczasem jeden z przebojów Krygiera przyniósł trzecią bramkę dla Polonii w 12-ej minucie. Pod koniec gra się zaostrzyła, jednakowoż zmiany wyniku nie przyniosła:

391 skacze

Morończyk

Na zakończenie przedolimpijskiego obozu skoczków odbyły się w niedziele w Toruniu zawody lekkoatletyczne w hali.

Wyniki techniczne zawodów są następujące: w biegu na 30 m. Morończyk i Dunecki uzyskali po 4,1 sek., 3) Bielicki 4.2; w trójskoku z miejsca Morończyk uzyskał 9.09 m. co jest nowym rekordem Polski, 2) Hartman 8.59, 3) Bielicki 8.53; w trójskoku z rozbiegu: 1) Hartman 12.80, 2) Bielicki 12.59, 3) Płaczek 12.51; w skoku w dal: 1) Garnuszewski (Cr.) 6.86, 2) Oleszczuk 6.41, 3) Dunecki 5.98; w skoku wzwyż z miejsca: 1) Gierutto 1,41, 2) Morończyk 1.35, 3) Mokszki 1.30; w skoku wzyż z rozbiegu: Gierutto, Rejske, Siemiątkowski i Mokszki uzyskali po 170 cm. Po za konkursem Siemiątkowski i Rejske skoczyli 175 cm.

W skoku o tyczce Morończyk wynikiem 3.91 m. ustanowił nowy rekord Polski. Na drugim miejscu uplasował się Mucha 3.80. Trzecim i czwartym miejscem podzielili się Grohman i Roman po 3.50 m.

AKADEMICY POLSKI I WŁOCH W KRYNICY.

Reprezentacyjny mecz hokejowy akademików polskich i włoskich odbędzie się w najbliższy czwartek na stadionie krynickim. Reprezentacja polskich AZS-ów wystąpi w składzie: Muszyński (Poznań); Bakoś (Warszawa), Ludwiczak (Katowice); pierwszy atak — Firlik (Poznań), Zieliński (Katowice). Patrzykąt (Poznań); drugi — Rozbicki. Dolecki i Kopeć (wszyscy Warszawa). Team włoski, który grać będzie w Krynicy jest prawie równoznaczny z reprezentacją państwową Italii! (hr.).

●

Mistrzostwa hokejowe Warszawy

W dalszym ciągu hokejowych mistrzostw stolicy w kl. A rozegrany został w piątek na lodowisku Polonii mecz gospodarzy ze Skrą, zakończony zwycięstwem Polonii 10:0 (4:0, 4:0, 2:0).

Warszawianka wobec niestawienia się drużyny ŻASS uzyskała walkover 5:0.

Mecz Warszawianka Ib — Polonia Ib został przełożony i odbędzie się w środę 11 bm. o godz. 19-ej na lodowisku Polonii.

●

Bydgoszcz — Gniezno 2:2

GRUDZIĄDZ, 8.1. Pierwsze w tym roku zawody hokejowe pomiędzy reprezentacjami Gniezna i Bydgoszczy zakończyły się remisem 2:2 (1:0, 1:1, 0:1). W grze na ogół wyrównanej uderzał w obu reprezentacjach brak dobrej kombinacji zespołowej i precyzji strzałowej. Bramki dla gospodarzy — obie Kilkowski, dla Bydgoszczy: Kwasigroch i Zabeicz. Sędzia ppor. Bock.

Od Administracji

W. P. Prenumeratorów zmieniających adres, prosimy o podawanie starego i nowego adresu, oraz dokładnego terminu w jakim ma być wysyłane pismo pod nowym adresem.

Pinton, Montana, Nostini
poprowadzą szermierzy włoskich do zwycięstwa w Warszawie

Omyliliśmy się. Szermierze włoscy, którzy w poniedziałek przyjeżdżają do Warszawy na dwa spotkania z AZS-em i reprezentacją stolicy to nietylko „utalentowana młodzież o wysokiej prawdopodobnie szkole i małym doświadczeniu". Okazuje się. że akademicy słonecznej Italii wzięli wyprawę do Polski bardzo poważnie i przysyłają skład, którym można by zwyciężyć każdą, poza Węgrami reprezentację państwową.

Przyjeżdżają: Giuseppe Locucio. Nino Antonelli, Pierro de Farento. Enno Pinton, Alvo Montana, Arici Chimenti, Bruno Fantoni, Fiorenzio Marini i Juliano Nostini.

Większość nazwisk jest wprawdzie nieznana (u nas przynajmniej, choć czytelnik włoskich pism sportowych spotyka je wciąż i to na naczelnych miejscach sprawozdań) ale trzy z nich starczą za legitymację zespołu. Pinton, Montana, Nostini — te nazwiska mówią same za siebie. Olimpijczycy, członkowie pierwszej drużyny Italii, znani doskonale wszystkim Polakom, choćby z pobytu w Warszawie na mistrzostwach Europy 1934 r. Montana był wówczas jedynym szermierzem, który w finale indywidualnego turnieju szablowego zdołał pokonać mistrza Europy Kabosa. Pinton był w finale olimpijskim w Berlinie, zajął piąte miejsce. Voxpopuli uznał go za jednego z najbardziej stylowych zawodników Olimpiady. Będzie na co popatrzyć.

W tych warunkach wystawienie przez Warszawę najsilniejszego składu na jaki stać stolicę przestaje być przesadą. Rodzi sie natomiast problem — jak wygrać? Robota będzie bardzo ciężka. Nie zapominajmy jeszcze, że Włosi są w trakcie gorączkowych przygotowań do mistrzostw Europy, które odbędą się u nich — w Meranie. U nas te przygotowania zdają się iść dość ospale.

Niemniej jednak mecz będzie niezmiernie ciekawy. Mjr Segda, mjr Dobrowolski, kpt. Suski, Friedrich, a przy najmniej pierwsi trzej są podobno w bardzo dobrej formie.

Nie znamy zupełnie szpadzistów. Największym nazwiskiem jest tu Nostini, reprezentant Italii, ale we florecie! W szpadzie wydają się goście mieć szanse większe jeszcze niż w szabli.

Oczywiście, że jeśli idzie o akademików, to tu sprawa jest chyba z góry stracona. Należy się spodziewać wysokiego zwycięstwa gości w obu broniach, mimo że zespół A. Z. S-u wzmocniony został w szpadzie przez nowego człowieka, Pieniężnego z Poznania, który bawiąc na studiach w Berlinie, uprawiał tam szermierkę i w mistrzostwach akademickich Niemiec był czwarty. Pieniężny walczył również w barwach reprezentacji akademickiej Niemiec, która spotkała się w ubiegłym roku z powracającymi z Warszawy akademikami belgijskimi. Belgowie, którzy wygrali w Warszawie 8:1, w Berlinie pokonani zostali w tym samym stosunku.

●

Mecz wtorkowy (Sala w Domu Akademickim — godzina 17-ta) nie będzie pierwszym spotkaniem reprezentacyj akademickich obu krajów. W roku 1924 studenci włoscy bawili w Warszawie z okazji kongresu CIE i spotkali się z Polską w składzie: Papee, Zabielski, Laskowski i Pochwalski, wygrywając floret 15:1, a szablę 13:3. Dziś po czternastu latach trudno bedzie „zemścić się". Raczej należy myśleć o wyjściu z honorem. Każde indywidualne zwycięstwo, odniesione nad którymkolwiek z groźnych przeciwników, akademicy uważać powinni za wielki sukces.

Mecz czwartkowy (Reprezentacja Akademików Włoskich — Reprezentacja Warszawy) odbędzie się w sali YMCA o godzinie 17-tej.

P. S. — W poprzednim artykule, pisanym w czasie, gdy skład Włochów nie był jeszcze znany, wysuwaliśmy tezę, że należałoby przeciwko gościom wystawić „młodych". Oczywiście, że usprawiedliwienie wzmocnionego składu Warszawy w niczym nie narusza prawdy, że stolica żadnego młodego w ciągu ostatnich lat nie wychowała.

NICO VERLIND

przeciwnik Lelewskiego na meczu Holandia — Polska w Warszawie.



TA ÓSEMKA POZNANIA ZREMISOWAŁA Z BERLINEM

Od lewej: Stępniewicz. Koziołek, Skałecki, Szymczak, Jarecki, Szulczyński, Klimecki i Białkowski.

W remisowym meczu 8:8 z Berlinem Campe nie przegrał w Poznaniu

Wynik remisowy z silną reprezentacją Berlina, to dla Poznania duży sukces. Niestety wynik ten nie odźwierciadla stosunku sił obu zespołów i krzywdzi wyraźnie zespół niemiecki.

Niemcy, którzy początkowo proponowali na sędziego punktowego Estończyka, na prośbę organizatorów zgodzili się na p. Bielewicza, który sam punktował i fatalnie na tym wyszli. Sędzia punktowy w jednej walce wyraźnie zawiódł i rozstrzygnął błędnie, przyznając zwycięstwo w wadze półciężkiej Klimeckiemu, chociaż naszym zdaniem walkę wyraźnie wygrał Campe. Tego rozstrzygnięcia nie można tłumaczyć zwykłym faworyzowaniem własnych zawodników. W wyrównanej walce — przewaga Campego była zbyt duża.

W drużynie Poznania zadowolili wszyscy, bowiem wszyscy dali maksimum wysiłku i ambicji. Na specjalnie wyróżnienie zasługuje Jarecki, chociaż przegrał walkę z mistrzem Europy; przegrał jednak z honorem, po zaciętej i otwartej walce. Poznańczyk nie wykazywał najmniejszego respektu przed groznym przeciwnikiem, skutecznie mu się odgryzał, toteż w trzecim starciu znikł z twarzy Nuernberga lekceważący uśmiech. Berlińczyk nie spodziewał się takiego oporu u Jareckiego.

W wadze muszej do ostatniej chwili zapowiadany był Lendzin, tymczasem przeciw Tietzschowi wystąpił Stępniewicz, który wyzdrowiał, sprawiając dużo kłopotów rutynowanem Niemcowi, z którym uzyskał remis.

Koziołkowi jego przeciwnik Schiller wyraźnie nie leżał, gdyż nie atakował, a Koziołek, nie mogąc kontrować czuł się nie dobrze, chociaż wygrał wysoko.

W piórkowej Skałecki miał nad Graafem znaczną przewagę tylko w pierwszym starciu gdy berlińczyk bał się jego ciosów. Gdy Graaf opanował nerwy, wówczas ujawniła się jego wyższość techniczna i braki poznańczyka w tym kierunku. Cios w boksie jest bardzo cenną, lecz nie jedyną rzeczą, o czym winien pamiętać Skałecki, który jest pierwszorzędnym materiałem na boksera. ale jak na razie jeszcze tylko materiałem. To niewątpliwie miał też na uwadze p. Bielewicz dając mu przegrana. chociaż wynik remisowy nie byłby skrzywdził Niemca.

Szymczak w wadze lekkiej walczył jak zwykle bardzo ambitnie i zremisował z Gorzycą.

Szulczyński w wadze średniej zdecydowanie górował nad Radlewskim i niepotrzebnie wdał się w bijatykę w trzecim starciu. Wygrał wysoko.

Klimecki, który w Poznaniu jest zawsze lepszym o klasę aniżeli na ringach poza miejscowych, we wszystkich starciach ustępował Campemu, chociaż walczył bardzo odważnie. Na taką perełkę, w swej liście rekordowej, jak zwycięstwo nad Campem niestety nie zasłużył.

Białkowski mógł walke z Kleinholdermannem wygrać, gdyby miał więcej rutyny ringowej. Gdy jej nabędzie stanie się pełnowartościowym następcą Pilata. Chwila nieuwagi w pierwszym starciu wystarczyła, aby znalazł się do 5 na deskach. co wywołało lekkie załamanie się i przegraną na punkty.

Berlińczycy przyjechali w nieco osłabionym składzie. Nie mógł przyjechać zapowiadany Kieier w wadze półciężkiej, wobec czego goście dokonali przesunięć od wagi lekkiej, w której zamiast Nuernberga walczył Gorzyca. Nuernberg przeszedł do półśredniej, Radlewski do średniej, a Campe do półciężkiej.

Tietzsch w wadze muszei nie wykazał formy z lutego roku ubiegłego, gdy w Poznaniu przegrał po równej walce z Sobkowiakiem. Był lepszym od mało rutynowanego Stepniewicza, którego w trzecim starciu posłał do 5 na deski. Przewaga Tietzscha była jednak tak nikła, że remis specjalnie go nie krzywdzi

Schiller rozegrał walkę mądrze taktycznie nie pozwalając się przez Koziołka sprowokować do ataku. specjalnie jednak nie zaimponował i przegrał wysoko.

Graaf w piórkowej panicznie bał się Skałeckiego w pierwszym starciu. Zorientowawszy się w jednostronności walki poznańczyka przeszedł do ataku i uzyskał zwycięstwo.

Rezerwowy Gorzyca w wadze lekkiej walczył bardzo ambitnie. Dysponuje on silnym ciosem z obu rąk i na remis z Szymczakiem w pełni zasłużył.

Nuernberg na pierwszy rzut oka zawiódł. Przyczyniła się do tego jednak dobra postawa Jareckiego, który zaskoczył Niemca brakiem respektu dla jego pięści.

Radlewski w średniej znacznie ustępował Szulczyńskiemu.

Campe w półciężkiej górował rutyną i dokładnością ciosów i bezwzględnie zasłużył na zwycięstwo.

Kleinholdermann w ciężkiej był ruchliwszy od Białkowskiego i tylko dzięki temu wygrał.

Publiczność dopisała. toteż tym razem POZB nie będzie dopłacał do meczu. Jest to dowodem. że mecz wartościowych przeciwników zawsze się opłaca.

Przed spotkaniem międzymiastowym odbyły się dwa spotkania eliminacyjne. W wadze muszej Jasiński pokonał Lendzina. Była to bardzo szybka i ostra walka, w której początkowo przeważał wilnianin. Później wzięła górę większa rutyna, gdyż Jasiński doskokami zbierał punkty i przez wszystkie starcia lekko przeważał. Ślązak w 3-im starciu po ciosie w szczękę „pływał", lecz Lendzin nie potrafił wykorzystać tej szansy. Walka była prowadzona w tak ostrym tempie, że spotkanie Stępniewicza z Tietzschem następująca zaraz po niej wydawało się filmem zwolnionym. Obaj kandydaci do reprezentacji wykazali doskonałą formę.

W wadze lekkiej Ratajak (Warta) zremisował z Tomczyńskim (Warszawianka). W pierwszym starciu obaj zawodnicy się badali, w drugim — zwłaszcza pod koniec, zdecydowanie górował Ratajak. W 3-cim starciu warszawianin przeszedł do gwałtownego ataku, zasypując poznańczyka gradem ciosów, co przyniosło mu wyrównanie i w rezultacie wynik remisowy.



MAŁŻEŃSTWO MISTRZÓW PIŁECZKI

Pięciokrotny mistrz świata w pingpongu Győza Barna żeni się ze swoją rodaczką Susy Aranyi, również mistrzynią małej piłeczki.

„Zostaliśmy skrzywdzeni"
Głosy prasy niemieckiej

Remisowy wynik jaki padł w Poznaniu na meczu Berlin — Poznań wywołał w stolicy Rzeszy duże zdziwienie. Zastanawiano się nad powodami słabego rezultatu uzyskanego przez swoją reprezentację i wytłomaczono to tym, że... polski sędzia ringowy pozbawił berlińskich bokserów zwycięstwa!

„Völkischer Beobachter" pisze: Wynik nie odpowiada wyczynom berlińczyków. Campe, który walczył w wadze półciężkiej, został pokrzywdzony.

Jakkolwiek przeważał we szystkich trzech rundach, jedyny punktujący sędzia ringowy rozstrzygnął walkę na korzyść poznaniaka, co obiektywnie nastawiona publiczność przyjęła gwizdami.

„Berliner Nachtausgabe": Wynik 8:8 uzyskany przez Berlin w Poznaniu przed 5.000 widzów uznać trzeba za sukces. W Poznaniu jest wogóle trudno wygrać, zwłaszcza przed wyłącznie polskimi sędziami. Doświadczyli to bokserzy berlińscy, a specjalnie już wynik w wadze półciężkiej nie odpowiadał przebiegowi walki. Zwycięstwo Berlina 11:5 lub 10:6 odpowiadałoby bardziej przebiegowi sił.

„Berliner Morgenpost" rozpoczyna od nagłówka „Oh, te wyroki!" i pisze dalej: W boksie amatorskim jest trudno wygrywać za granicą. a już prawie nie możliwe, gdy walki toczą się przed czysto zagranicznym arbitrem. Najgorzej poszło Campemu, który w walce ze znanym nam Klimeckim prowadził zdecydowanie, ale mimo to został ogloszony za pokonanego. Tietzsch i Gorzyca, mimo lepszych wyczynów od swoich przeciwników musieli się zadowolić remisami.

„12 Uhr Blatt": Znów okazało się do czego prowadzi brak sędziego neutralnego. Poznań powinien być zadowolny z wyniku 8:8...

A co mówi Campe:

— Chorowałem w ostatnim czasie, przeszedłem ciężka grypę. Nie stanałem więc w ringu w pełni moich sił. Mimo to sądzę. że wygrałem walkę z Klimeckim. Miałem przewagę zwłaszcza w I i III rundzie. Wyrok nie odpowiada stosunkowi sił, jakkolwiek poznaniak walczył bardzo ambitnie i był fair przeciwnikiem. Dla Poznania wynik 8:8 jest dużym sukcesem, bo wiem nasz okręg jest najsilniejszym w Rzeszy.

18000 fraków na widowni
podziwia zwycięstwo Budga nad Vinesem

Żaden mecz tenisowy od 12 lat nie zelektryzował tak Nowego Jorku, jak spotkanie Vinesa z Budgem. Niebywałe wysokie ceny biletów podwyższane z godziny na godzinę przez spekulantów (w Ameryce też ich nie brak) nie zdołały odstraszyć publiczności, która zebrała się w rekordowej liczbie 18 tysięcy osób.

Wielka hala Madison Square Garden przybrała wygląd odświętny. Stali bywalcy sześciodniówek, walk bokserskich, czy hokeja nie mogli poznać swego stadionu. Przed wejście zajeżdżały luksusowe limuzyny przywożąc elitę Nowego Jorku. Panie w wieczorowych sukniach, panowie we frakach.

Wśród niej sensację budzi prezes federacji amatorskiej w otoczeniu zarządu. Takie oficjalne wystąpienie na meczu zawodowców zdarza się pierwszy raz w historii tenisa.

Sędziowie liniowi w smokingach, chłopcy do piłek ubrani w specjalne białe uniformy, wszyscy jednego wzrostu. Orkiestra jazzowa uprzyjemnia czas przed spotkaniem.

Nastroje przed walką wskazują, że faworytem mimo wszystko jest Vines, choć powszechnie przyznaje się, że Budge jest najgroźniejszym przeciwnikiem, jakiego spotkał w swojej karierze. Z miejsca uciera się powiedzonko polegające na grze słów Great Slam (szlem bridżowy) contra Great Slim (wielki chudy). Pierwszym jest oczywiście Budge, drugim Vines.

Przeciwnicy, którzy do ostatniego momentu mieszkali w jednym hotelu, nie rozstając się ani na chwilę, obecnie zdradzają pewne zdenerwowanie. Budge pokrywa je uśmiechem — Vines skupionym wyrazem twarzy.

Krótkie dwa sety pokazówki między Barnesem i Skeenem i na kort wchodzą główni aktorzy. Zdjęcia i przeciwnicy rozpoczynają trening. Na widowni napięcie dochodzi do zenitu. Zaczyna się gra.

Budge serwuje. Dwa doubl-fauty, jeden aut i Vines prowadzi 30:0. Ale na tym już koniec. Budgowi wychodzi serwis i prędko wygrywa gema. Zawodnicy obserwują swoje odbicia, są uważni i ostrożni.

Piłka zdobywa bajeczną długość, jest przy tym ostra i szybka. Vines atakuje, ale odbicia Budga są bezbłędne. Po kwadransie mamy 4:3 dla Budge.

Budge przygotowuje swoje sytuacje cierpliwie, zdaje się, że rozwiązał problem gry na dzisiaj. Wycieczki do siatki w odpowiednich chwilach wają dwie dalsze gry i pierwszego seta 6:3.

Drugiego seta Budge zaczyna ostro i obejmuje inicjatywę. Obecnie nie waha się ryzykować i odważnie próbuje wszelkich sztuczek, puszcza się na najbardziej niebezpieczne kombinacje.

Vines jest na czysto pobity. Reaguje słabo, za wolno. Jego odbicia nie są pewne, nie wierzy w ich skuteczność sam autor. Drugi set 6:4 dla Budga.

Budge króluje na korcie. Jest w formie dawno niewidzianej nie tylko u niego, ale i u innych tenisistów w chwilach ich wzlotów. Vines nie istnieje, na placu jest tylko jego przeciwnik. Trzeci set i mecz 6:2. Tego się nikt nie spodziewał. To nie jest porażka, to jest klęska.

NOWE WŁADZE TENISISTÓW LEGII

Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie sekcji tenisowej Legii. W składzie zarządu zaszadu zaszły znaczne zmiany. Dotychczasowy wieloletni prezes adw. Weloński ustąpił, jak również radca A. Olchowicz wycofał się z dalszej pracy w klubie.

Skład nowego zarządu jest następujący: prezes mjr. Skałkowski. wiceprezes administr. mjr. Jeszka. wiceprez. sportowy dr Ożga, skarbnik Drozdowski, sekret. inż. Kraft, kapitan sportowy Ignacy Tłoczyński. Radca Olchowicz ograniczył się jedynie do przyjęcia mandatu w komsiji balotującej. do której weszli również pp.: Weliński, Jeszka i dr Kruczkiewicz.

P. Herzum — sekretarz Węgierskiego Związku Tenisowego przyjedzie w połowie stycznia do Warszawy i przywiezie z sobą wszystkie akta dotyczące rozgrywek o Puchar Środkowej Europy.

W połowie lutego PZLT zwoła konferencję narodów biorących udział w Pucharze, na która zaproszeni zostaną również delegaci Szwajcarii i Niemiec.

(g)



ASY KIEROWNICY — NA NARTACH

Znani wyścigowcy samochodowi (od lewej) Stuck (Niemcy), Mays (Anglia), Kautz (Szwajcaria) i Chiron (Francja) odpoczywają po trudach minionego sezonu — na nartach w St. Moritz.

Prenumerata wraz z przesyłka pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm. jednoszp.: opisowe 3.— Zł. spec. 1.— Zł, w tekście 80 gr. reklamy 40 gr. zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02 40 Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10. tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI